http://rcin.org.pl

TOWARZYSTWO POLSKIE w Warszawie N 40

DWÓR CESARZA TURECKIEGO

I REZYDENCYA JEGO

W KONSTANTYNOPOLU.

OPISANY PRZEZ

SZYMONA STAROWOLSKIEGO

NAUK WYZWOLONYCH I FILOZOFII BAKAŁARZA.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—

1858.

CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 22 69-78-773

http://rcin.org.pl

N-40

CZCIONKAMI „CZASU.“

Pol. Tow. Geograficzne w W-wie
BIBLIOTEKA CENTRALNA
3613

http://rcin.org.pl

Jaśnie wielmożnemu panu, jego mości

PANU JANOWI ZAMOJSKIEMU

STAROŚCIE KAŁUSKIEMU ETC. ETC.

KS. SZYMON STAROWOLSKI K. T.

Zdrowia dobrego, i wszelkiego błogosławieństwa od Pana Boga w długie lata życzy.

Polski nasz Demostenes, Stanisław Orzechowski, pisząc panegiryk do dziada w. m. mciwego pana Jana z Tarnowa, kasztelana krakowskiego i hetmana koronnego, tak o ćwiczeniu wielkich stanów młodzi powiedział: *Qui peregrinationem contemnit, et vitam a pueris ita instituit, ut domi inclusus, quid foris agatur nesciat, is excellere consilio senex, si cupiat maxime, non potest.* Kto się, powiada, z młodu nie przechodzi dla ćwiczenia po cudzoziemskich krajach, i nie przypatrzy się dobrze między cudzoziemskiemi narodami co się u nich dzieje, ten zostawszy na starość na wysokiej godności w ojczyznie swojej, by też nabarziej chciał i usiłował, nigdy nie może o niej dobrze radzić, bo żadnej rozrywki dowcipu, żadnego doświadczenia rzeczy, i żadnej roztropności rozsądku na piecu, jako mówią, schowawszy się,

http://rcin.org.pl

mieć nie może. I tak, jako za tych czasów naszych opłakanych, widzieliśmy w różnych prowincyach ojczyzny naszej, co przedniejszych synów koronnych, na wysokich honorach siedzących, którzy względem zacności urodzenia, powagi urzędu swego, i piękności urody od Pana Boga sobie danej, mogli byli z naprzedniejszymi senatorami starego Rzymu porównać, a jednak dla ledajakiego ćwiczenia swojego, i u braci wszytkiej w pośmiewisku, i u gminu pospolitego w małej cenie byli. Co się i za przodków naszych działo, którzy dla nieumiejętności swojej *tractare negotia* z pogranicznemi nie umieli, *nisi armis et cruentissimo bello*, dlatego dziadowie w. m. mego mciwego pana Joannes Tarnovius et Joannes Zamoscius, hetmani koronni, różne nacye w młodszym wieku zwiedziwszy, *vel sola peregrinatione sanam prudentiam acquisiverant*, którą na potem w dojrzałym wieku, pożytecznymi barzo senatorami w ojczyznie byli, jako ich kroniki nasze opisują. Których torem chwalebnym, iż w. m. mój m. pan, kwiat młodości swojej na peregrynacyi i widzeniu postronnych narodów trawisz, i z wielkimi ludźmi konwersując, sławy narodowi swojemu, przy nabyciu mądrości przyczyniasz (będąc od senatu weneckiego, który jest wzorem rządzenia się wszytkich rzpltych, i królestw co przedniejszych, wdzięcznie przyjęty, i prawą ręką w siedzeniu od ich książęcia uczczony; od kardynałów kościoła rzymskiego nawiedzany; od książąt i paniąt włoskich, jako i francuzkich, przystojnie uraczony, i od monarchów samych, a osobliwie papieżów rzymskich, Urbana VIII i Innocencyusza X ojcowskim afektem przyjęty) wielce się z tego cieszymy, którzy ojczyznie naszej wszytkiego dobrego życzymy, i szczęśliwego *ad domesticos lares* powrócenia się powinszowawszy, Pana Boga prosimy, aby w. m. pana ojcowskim i dziadowskim torem postępującego, raczył na ozdobę kościoła swojego świętego i wszytkiej rzpltej, długo szczęśliwego przy dobrem zdrowiu zachować. A że tą peregrynacyą europejską nie zdarzyło się i nie zeszło w. m. panu, dwór tyrana tureckiego, między innych królów chrześciańskich ozdobnemi dworami widzieć, którego sąsiedztwo jest nam

http://rcin.org.pl

zawsze straszne i podejrzane barzo, dlatego od świadomych tego pogańskiego narodu ludzi wiadomość doskonałą wziąwszy, z skryptu włoskiego, nowo teraz na świat w Rzymie wydanego, relacye zebrawszy, w. m. memu mciwewu panu, przy oddaniu niskiego pokłonu mojego, jako dobrodziejowi, krótkie wprawdzie, ale potrzebne do wiadomości barzo, dworu jego opisanie ofiaruję, i żebyś je w. m. mój mciwy pan uważnie przeczytać, i odemnie naniższego sługi swojego wdzięcznie przyjąć raczył, uniżenie proszę. Bo lubo to w. m. mój mciwy pan tak wiele ludzi różnych kondycyj na dworze swoim mieć raczysz, którzy w Turczech bywali, i czas podobno niemały w Konstantynopolu mieszkali, nie wszytko to jednak doskonale wiedzieć i widzieć mogli, co *curiosa gens italica* od tak wielu set lat, tam z wielką odwagą i kosztem ustawnie mieszkając, wyszperlała, i opisała dostatecznie. Zaś naszy *incuriosi rerum*, abo więźniami, abo posłami tam będąc, dla trudnego przystępu u tego pogaństwa, widzieć i dopytać się nie mogli. Co ja w. m. memu mciwemu panu jako *Martio pullo* widzieć wszytko, da Pan Bóg, na ten czas życzę, gdy między chorągwiami królów chrześciańskich *etiam aquilonis nostri aquila* w portę otomańską wniesiona będzie. *Quod voveo, quod opto.*

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DWÓR

CESARZA TURECKIEGO

I REZYDENCYA JEGO W KONSTANTYNOPOLU.

ROZDZIAŁ I.

O POŁOŻENIU MIASTA KONSTANTYNOPOLA, I BUDYNKACH JEGO CO PRZEDNIEJSZYCH.

Abym dostatniej opisał dwór cesarza tureckiego, z którym Polacy bliskie sąsiedztwo mamy, muszę pierwej opisać miasto Konstantynopole, w którem on zawsze rezyduje, i od onego czasu jako Grecyą opanował, stolicę sobie w niem założył, wesołością miejsca, wspaniałością budynków, wygodą morza i sławą wielmożnego panowania cesarzów greckich wzbudzony.

Leży tedy to miasto jakoby na jednym klinie ziemie, morzem z obu stron oblanym, mając z jednę stronę kanał *Helespontum* nazwany, ktorym woda z morza czarnego do morza białego, *Propontidis* rzeczonego, pędem wielkim idzie, ryb w sobie rzecz nieprzebraną mając. Z drugą stronę tego klina, jest odnoga morska, która w ziemię wchodząc, oddziela miasto Galatę, od miasta Konstantynopola, na stajań kilka dobrych, rozlecwają się na

http://rcin.org.pl

kształt rękawice niepalczastej ostro ku końcowi. A w tę odnogę wpada rzeka niemała z Tracyi przychodząc, nazwana *Cheathana*, gdzie za starych wieków była papiernia sławna, od Konstantyna wielkiego zbudowana.

Miasto to jest podługowate, a nie szerokie barzo, położone na śiedmi górach, tak jako i Rzym stary we Włoszech. A te góry idą za sobą rzędem, jedna za drugą, jako kiedyby konia za koniem z daleka prowadził, wzdłuż przez wszytko miasto.

Pierwsza góra, nie wysoka jednak nazbyt, leży na końcu samego klina, mając z obu stron koło siebie morze, gdzie wybudowany jest pałac cesarski, w którym ustawnie mieszka, po turecku szaray (to jest dwór) nazwany. Potem inne góry idą śrzodkiem miasta, mając na sobie rozmaite budynki wspaniałe; a ostatnia góra jest jakoby w końcu miasta od północnej strony, z przyjazdu od Adryanopola. Między tą górą i drugą za nią na dolinie, widzieć *aquaeductus*, albo prowadzenie wody sklepami na wysokich barzo i miąższych słupach wciąż murowanemi, jeszcze od Konstantyna wielkiego, kosztem nieoszacowanym, i robotą prawie cudowną, równającą się odważnym robotom starych Rzymianów, (foremniej daleko niżeli są drugie *aquaeductus* w mieście samem) prowadzone przez mil włoskich czternaście, aż do samego pałacu, albo szaraju cesarskiego. Które to sklepy, wojnami na niektórych miejscach popsowane ponaprawiał sumptem wielkim Soliman cesarz, i porozprzestrzeniał je, aby więcej wody szło niemi, nietylko do szaraju, ale też i do miasta na różne miejsca publiczne. Jakoż z tego jednego przyprowadzenia wody, płynie fontan w mieście sześć set i czterdzieści, oprócz łazien pospolitych, w których się ustawnie kąpią ludzie rozmaitych narodów, płacąc od osoby po piącu aspr (jest to moneta turecka srebrna, podobna dzięgom moskiewskim) co uczyni naszych groszy polskich pięć. A jest tych łazien w mieście dwieście i czterdzieści, prócz innych miejsc za miastem do kąpania się sposobnych, od tejże jednej wody, którą Soliman rozszerzył, pochodzących.

Na ostatniej tedy górze w końcu miasta od północka położonej, a przybliżającej się jednak ku odnodze

http://rcin.org.pl

morskiej, albo raczej kanałowi płynącemu, jest staroświecką robotą zamek murowany, o siedmi wieżach, nazwany *Gedykuła*, w którym ustawnie mieszka pieniężnych żołnierzów, ale żonatych wszytko, dwieście pięćdziesiąt, mając każdy osobne mieszkanie swoje z żoną i z dziećmi. Nad którymi jest starszym kasztelan tego zamku, mając przy sobie czterech poruczników, także osiadłych i żonatych. A sam tak powinien tego zamku pilnować, że za bramę nigdzie wyniść nie może, bez osobliwego pozwolenia wezyrowego, oprócz dwa razy do roku, we dwie uroczyste święta ich, w które każdy Machometan powinien być w moschei albo kościele swoim na modlitwie, osobliwie do świętej Zofii.

Te siedm wież przed laty bywały pełne różnych rzeczy bogatych, bo w nich skarb cesarski chowano. To jest w jednej wieży monetę złotą i pręty ze złota odlewane. W drugiej monetę srebrną, starą i wielką. W trzeciej klejnoty i rzędy kosztowne na konie, także i rynsztunki różne wojenne, złotem albo srebrem oprawne. W czwartej rozmaite naczynia drogie staroświeckie, od złota, srebra, krzyształów, bursztynów, koralów i kamieni różnych robione. W piątej instrumenta różne, do dobywania fortec i zamków. W szóstej rozmaite *antiquitates* i galanterye, tak morskie jako też i robione z kości słoniowych, które rzeczy był przywiózł Selim sułtan, kiedy *Tauris*, miasto główne, wziął pod Persami. A w siódmej zasię wieży, przy której jest galerya wielka, chowano pisma rozmaite, i instrumenta matematyckie. Teraz wszytkiego tego mniej się najduje, bo Selim wtóry, Cypru pod Wenety dobywając, siła na żołnierza ztąd wydał, i stracił też niemało w przegranej bitwie na morzu z chrześciany, za Karła piątego ceserza rzymskiego; zaczem skarb wszytek co przedniejszy przeniósł do szaraju swego, gdzie mieszkał; a syn jego Amurat, nic prawie już tam nie przyczynił, ale owszem jakby ostatek rzeczy co przedniejszych i droższych, tam też przeprowadził. Zaczem ten zamek teraz obrócono jakoby na więzienie zacniejszych osób, kiedy albo baszę jakiego o co wsadzą, albo też z chrześcian i pogranicznych sąsiadów, na wojnie wielkiego jakiego człowieka dostaną.

http://rcin.org.pl

Którym to więźniom tam osadzonym wolno chodzić po zamku, jeno nie mieć noża ani broni żadnej. Jako niedawnych lat siedział tam Hiemeni, król algierski, mając czterech sług przy sobie, i dwaj synowie króla tunetańskiego, mając każdy osobno pokoje swoje.

Wszytkie te wieże Gedykuły, są kwadratowe, miąższe, do wierzchu miasto dachu murowane ostro, nakształt piramidów, pokryte ołowem. Bramy do tego zamku nie otwierają, jedno aż godzina będzie po wschodzie słońca; także godzinę przed zachodem zawierają. A w piątek, trzy godziny przed zachodem zamykają, a nie otwierają aż godzina z południa.

Zamek ten wszelaką żywnością jest dobrze opatrzony zawsze, także prochami i strzelbą ręczną, i innymi rynsztunkami, mając dział trzydzieści wielkich nadzwyczaj, a sto dział ordynaryjnych, i nieco działek małych, i organków. Jest tam we śrzodku łaźnia i ogród cesarski, i ogródeczki małe żołnierskie, co sobie na nich jarzyny sieją, i kościół albo moschea uprzywilejowana od cesarza, z odpustami na piątki, jakiej prerogatywy insze ich bożnice nie mają. Jest tam i źrzódło z ziemie wypadające z obfitą wodą, także zboże miele młynek o jednem kole ustawicznie; ale jest też i insza woda, rurami przyprowadzona za starych lat jeszcze, tak sztucznie, że nikt nie może wiedzieć zkąd ona przychodzi.

ROZDZIAŁ II.

O BOŻNICACH ALBO MOSCHEACH TURECKICH.

Przechodzi dwa tysiąca bożnic tureckich w Konstantynopolu, między któremi pięć jest uprzywilejowanych i poświęconych od samego cesarza z odpustami (jako grube pogaństwo wierzy) zupełnemi wszytkich grzechów, ktoby się pewnych dni modlił. A ośm jest naprzedniejszych fabryki staroświeckiej zacnością.

http://rcin.org.pl

Pierwsza i nagłówniejsza moschea jest *Aya Sophia*, stary kościół chrześciański od Konstantyna wielkiego sumptem nieoszacowanym zbudowany blisko szaraju cesarskiego, kędy pogrzebieni są synowie Ottomanowi. Druga bożnica jest *Sułtan Bajazet* rzeczona, iż ją kosztem prawie królewskim tego imienia cesarz zbudował. Trzecia, *Sułtan Mechemet*, którą zbudował i fundował syn Solimanów Mechemet nazwany. Czwarta *Solmania*, piękniejsza z wierzchu od kościoła ś. Zofii, którą zbudował Soliman cesarz, półtrzecia miliona czerwonych złotych na nię łożywszy. Ma abowiem w sobie słupy ślicznego marmuru, rozmaitej farby, robotą wyśmienitą, i zaraz blisko szpital, kollegium na żaki, łaźnia i inne budynki na księżą około. Piąta *Sułtan Selim*, którą budował cesarz Selim, żałując za grzech swój, iż ojca swego własnego zabił, aby był sam mógł na państwo co naprędzej wstąpić. Ten za siedm lat zwojował Egipt, Syryą, ziemię świętą i część państwa perskiego, i przyczynił niemal drugie tylo intraty, ile jego antecessorowie mieli. Szósta bożnica jest z przedniejszych, *Sułtan Mechemet*, którą budował Mechemet wtóry, ten, co Konstantynopole wziął. Siódma rzeczona *Moradi*, którą budował Amurat na tem miejscu, kędy pierwej bywał kościół katedralny patryarchy konstantynopolskiego. Ósma jest *Sułtan Amurat*, którą tego imienia cesarz wtóry budował, podobną fabryką i wielkością moschei Solimanowej, tak też ma w koło siebie budynków siła, ale nie jest tak piękna, jako Solimanowa, bo on do swojej woził marmury aże z Alexandryi, z Syryi i Mezopotamii.

Świętej Zofii jednak kościół, który Turcy na swoje bałwochwalstwo obrócili, wszytkie inne fabryki wspaniałością swoją i kosztowną architekturą łatwie przechodzi. Jest budowany na sześć grani, cztery facyaty albo ściany mając większe, a dwie mniejsze, z rozmaitych marmurów kosztownie robione, mając portyki z takichże marmurów na koło, po ośmiorgu drzwi każdy. Ale do samego kościoła czworo tylko drzwi wielkie, przez które wchodzą ze czterech stron, na krzyż przeciwko sobie położone. We środku zaś kopuła, na szesnastu kolumnach marmurowych wystawiona, daleko większa nad kopułę

http://rcin.org.pl

ś. Piotra w Rzymie, pokryta wszytka z wierzchu ołowem. Te słupy, na których stoi, są okrągłe, jednostajne, wyższe i miąższe nad owe słupy składne z kamienia ciosanego na facyacie Piotra ś. w Rzymie, około wielkich wrót kościelnych. Z których cztery są marmuru cypryjskiego, *diaspro* rzeczonego, cztery porfiru czerwonego, cztery serpentarye, kręcone wężykowato, ale miąższejsze nad inne, a cztery marmuru białego, mającego krople czarne po sobie nakształt tarantowaciny, tak też miąższe jako i one kręcone morągowatego marmuru. Kapitele mają misternej roboty staroświeckiej, kędy między rzezaniem stały osoby rozmaitych świętych bożych, na sztukę snycerską robione, ale je Turczyn kazał pozdejmować. Na tych słupach wyżej stoją na frambudze do koła inne słupy mniejsze dwadzieścia cztery, które trzymają drugą frambugę na sobie, jedne kwadratowe, a drugie okrągłe, rozmaitych kolorów. Znowu na tej frambudze trzeci rząd słupów marmurowych także, ale jeszcze mniejszych od tych wtórych, a na nich dopiero kopuła. A około tychże śrzednich słupów, jest druga dwadzieścia cztery słupów, na koło tam pierwszym korespondując, co frambugę trzymają na sobie, także też szerokość onej frambugi dźwigających, a od tej frambugi dopiero sklepienie idzie, do ścian kościelnych na koło przytknione. Ściany zaś same różnemi marmurami wszytkie są ozdobione, i różne a subtelne na sobie rzezanie mają. Także też i portyki wszytkie na koło staroświecką robotą, tylko że mozajki nie mają takiej, jako jest w kościele samym, w piękne kwiaty sadzona. Ale posadzka tak w kościele, jako i w portykach, jest jednaka, cudownem rzemiosłem sadzona, lubo ją po większej części Machomet wtóry, ten, który wziął Konstantynopole, kazał wybrać z kościoła, a dał pawiment wszytek biały, z tłuczonego alabastru gładko robiony. Jest jednak we śrzodku pod samą kopułą zachowany obraz Najświętszej Panny Bogarodzicielki, mozajką misternie na koło kwiatami wysadzony, grecką robotą, który Turcy chowają, nie wiemy dla jakiej przyczyny, w poszanowaniu, na koło zasłonką na słupach drewnianych zawieszoną zasłoniony. Ale kto wnijdzie na

http://rcin.org.pl

ganki w kopułę, tedy dobrze go widzieć może z góry, i znać, że jest cudowny jakiś i poważny obraz, twarz wspaniałą i godną weneracyi mający.

Pod kościołem jest sklepów niemało w ziemi, gdzie chrześcianie kaplice z ółtarzami świętych bożych miewali, i grzebli się tam sami. To wszytko jest w cale, i nic Turcy nie ruszyli, powiadając, iż tam siła jest ciał świętych, których nie godzi się tykać nikomu. Przetoż, aby tam nikt nie wchodził, kazał cesarz drzwi wszytkie pozamurować, wziąwszy ztamtąd ośm abo dziesięć dzbanów oleju jakiegoś starego, który w tych dzbanach żelaznemi pokrywkami mocno był zaszpontowany, i popieczętowany. Na jednym dzbanie było napisano, że był od Konstantyna wielkiego postawiony; a drugi dzban, według pisma, już powiadają ode dwu tysięcy lat stał. Olej ten wszytek był biały nakształt mleka, ale tłusty nakształt oliwy. Ulawszy tedy sobie w naczynia insze cesarz turecki, znowu te oleje kazał w jednej podziemnej kaplicy schować, do której drzwi są żelazne, aby mógł wniść, kiedy potrzeba. Są też tam z tych podziemnych kaplic lochy daleko idące pod miasto, a prawie z każdej kaplice na koło, jako promienie od słońca, a na samem wejściu do każdego lochu leży jedno ciało, w grobie z marmuru robionym. Ale osobliwie dwa lochy są przeciwko sobie, jeden co idzie aż pod szaraj cesarski ku morzu, a drugi, który idzie środkiem miasta aż ku murom miejskim, i są wrota do niego z miasta, gdzie pospolicie ci, co materye jedwabne robią, lecie tam w chłodzie snują jedwabie swoje, bo jest miejsce szerokie i widome dobrze, i płacą z tego miejsca co rok szkutów trzysta, to jest około dwuset czerwonych złotych naszych.

Budynki, które były dla kapłanów około tego kościoła, kazał poganin poobalać aż do gruntu, oprócz kanonii starej, w której teraz mieszkają ich zakonnicy machometańscy, i ci co posługują w bożnicy. A co tam była chrzcielnica misternie robiona na sześć grani, mając trzy piętra w sobie, to ją Turczyn obrócił sobie na armeryą, i wniósł ją do szaraju.

http://rcin.org.pl

Moschea też Solimanowa jest piękną robotą bardzo zrobiona, mając srogą rzecz słupów marmurowych ślicznych, których on z daleka zasiągał kosztem wielkim. I kopuła na niej jest wielka także; dwa portyki idą w około przepyszne, które też mają na sobie kopuł mniejszych trzydzieści i dwie, i na każdym rogu kościoła po cztery wieże na dwanaście grani, robionych z marmuru białego, z których według zwyczaju swojego wielkim głosem księża ich wołając, lud pospolity pewnych godzin zwoływają na modlitwę, bo się im dzwonów mieć nie godzi, według zakonu Machometowego. A kiedy miewają święta swoje uroczyste, tedy z tych wież, od jednej do drugiej powyciągawszy powrozy, wieszają na nich lampy zapalone, robiąc z nich miesiąc, słońce, gwiazdy, konie, i inne rzeczy foremne, które przez noc świecąc się, czynią cudowne widzenie; a to przez całą oktawę nabożeństwa swego.

ROZDZIAŁ III.

O KOŚCIOŁACH CHRZEŚCIAŃSKICH.

Jest w Konstantynopolu chrześciańskich kościołów niemało, lubo to Chrześcian Turcy haniebnie nienawidzą. Naprzód tedy Grecy mają swoich cerkwi około czterdziestu w samem mieście, Ormianie cztery, a Łacinnicy dwa kościoły. Jeden ś. Mikołaja, ze szpitalem starym, od dawnych lat ojcom Dominikanom polecony, a drugi Panny Najświętszej, w którym odprawują ci zakonnicy, którym według upodobania swojego pozwala wikary patryarchy łacińskiego kościoła, który ma swoję rezydencyą w *Gałacie*, to jest na przedmieściu konstantynopolitańskiem za odnogą morską, które zowią pospolicie *Pera*. Te obadwa kościołki są blisko siebie na jednejże ulicy położone, które zowią Turcy *Cafamagalia*. A w tym kościele Najświętszej Panny jest obraz Panny Maryi z dzieciątkiem, malowany na tablicy drzewianej, na po-

http://rcin.org.pl

dobieństwo obrazu owego, który jest w Rzymie, *del Confalone*, robotą staroświecką poważny bardzo, i wzruszający człowieka do nabożeństwa, kędy wielkie się cuda dzieją, sławne po wszytkim świecie. I ten to obraz Włoszy nazywają *Madonna di Constantinopoli*.

W mieście zasię Pera, które Turcy zowią Gałata, jest ośm kościołów katolickich, to jest: ś. Franciszka, który trzymają Dominikani; Panny Maryi, kędy mają swoje pomieszkanie Jezuici; ś. Jana Chrzciciela, kędy z jałmużny pobożnych katolików jest teraz zbudowany szpital na zapowietrzone; ś. Sebastyana kościołek, pod zawiadowaniem także ojców Franciszkanów. Potem ś. Jerzego i ś. Antoniego, w których odprawują różni zakonnicy, za pozwoleniem wikaryusza łacińskiego patryarchy, tak jako i w kościele ś. Jana Chrzciciela, o którymeśmy wyżej wspomnieli. Ale w kościele ś. Antoniego bywa ustawnie konkurs ludzi rozmaitych chorych, tak Turków jako i Greków, jakoteż i Łacinników, albo Ormianów, iż tam częstokroć pociechę na zdrowiu odnoszą, przez przyczynę tego Świętego.

W tem mieście, Pera rzeczonem, po większej części mieszkają kupcy chrześciańscy, a najwięcej weneccy. Ale poseł wenecki, którego oni *Bailo* zowią, stoi między winnicami tego miasta Peru, jako i poseł francuzki, i inszych panów chrześciańskich posłowie, dla zdrowszego powietrza. Oprócz posła cesarza chrześciańskiego, który nie omieszkiwa ustawnie u Porty jako drudzy; ale kiedy przyjedzie, tedy w samem mieście Konstantynopolu stawa.

Mają też i Żydzi trzydzieści ośm bożnic swoich w Konstantynopolu, jakoby na dziewiąciu miejscach położone osobnie; ale Grekowie wszędzie po wszytkiem mieście swoje cerkwie wysypane mają, a osobliwie we śrzodku samego miasta, bo ku murom różne narody swoje ulice nasadzone mają. Jako to i Cygani kąt jeden osobny sami zasiedli, a jest ich liczba z dziećmi i z białemigłowami niemała bardzo.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ IV.

O MURACH, BRAMACH, RYNKACH, I KRAMACH KUPIECKICH.

Miasto Konstantynopole ma około siebie mury stare, jeszcze przy zakładaniu od Konstantyna cesarza wystawione, podobne murom rzymskim, także z basztami kwadratowemi. Tego muru, oprócz szaraju wielkiego, jest na około mil włoskich czternaście, to jest mil naszych polskich trzy. A zaś mur około szaraju cesarskiego od morza, ma w sobie z obu stron (jako klinem leży) mil włoskich półczwartej, to jest, trzy ćwierci mile naszej polskiej; a z trzecią od miasta stronę, dwie mili włoskie. Wszytkiego tedy muru i z szarajem jest na około mil naszych polskich cztery dobrych.

Bram, któremi do miasta wjeżdżają, jest dziewiętnaście: cztery od pola, to jest z przyjazdu od Polski; ale tylko dwie z nich są naprzedniejsze, jedna, co przez nię wjeżdżają z Adryanopola, a druga, co z Burgu miasteczka, kędy powiadają, że jest ciało albo kości Jopa świętego. Te bramy są murowane nakształt rzymskich, osobliwie owej, jaką wjeżdżają do kościoła ś. Sebastyana. Ale to wiedzieć trzeba, iż od pola dwa są mury, od morza prowadzone, jeden wyższy, a drugi niższy, tak jako to koło Krakowa. Od morza zasię z obu stron tylko jeden mur idzie, oprócz bramy nazwanej *Ajkapezy*, to jest bramy świętéj. Abowiem za panowania cesarzów greckich był tam jeden kościół, siła ciał świętych bożych mając w sobie, gdzie lud pospolity ustawnie kupami dla nabożeństwa chadzał. Teraz z tego kościoła moscheę sobie uczynili, dla tego, że przez tę bramę Turek wjechał do miasta, kiedy je naprzód szturmem wziął, obaliwszy z dział mur stary. Chrześcianie, którzy się z miasta bronili, uczynili byli za jednę noc ten mur długi na milę włoską, ale zaś Turcy wpadli do miasta inszemi stronami, a ci, co tego muru bronili, odbiegli go, strwożywszy się, gdy już nieprzyjaciela w mieście w tył siebie obaczyli. Przeto ten mur i po dziś dzień przed tą bramą stoi.

http://rcin.org.pl

Z drugiej strony miasta, od kanału wielkiego, naprzeciwko Natolii abo Azyi mniejszej, jest bram sześć; to jest pięć do miasta, a szósta do stajen cesarskich, które są w szaraju. A z trzeciej strony miasta, od Gałaty, która za odnogą morską leży, jest siedm bram starych, a dwie nowe.

Rynków w mieście Konstantynopolu jest niemało, osobliwie przed moscheami przedniejszemi, ale nagłówniejszych rynków cztery. Pierwszy, który od dawnych wieków zowią *Petromo*, kędy stoi jedna piramis czworograniasta, z jednego kamienia wyrobiona, większa daleko, niżeli owa w Rzymie przed kościołem Piotra św. Dwie zaś piramidy są mniejsze, tak też wysokie, jako i owa pierwsza, ale cegłą odespodź podmurowane, a same są marmurowe. Na nich za czasu Konstantyna wielkiego chorągwie wywieszano w święta uroczyste, na samym wierzchu je wtykając.

Na tymże rynku stoją trzy węże pokręcone, głowy mając z rozdziawionemi gębami do góry, ze śpiże odlane, sztuka rzemieślnicza barzo piękna. Ale jednemu z tych wężów utrącił pół gęby sam Machomet cesarz, kiedy wziął miasto Konstantynopole, rozumiejąc, że to była rzecz uczyniona na czarnoksięstwo jakie, aby Turki czarować. A te są słupy wężykowate tak wielkie, że do połowice piramid dosięgają, jakoby więcej na trzydzieści łokci wzwyż od ziemie.

Ten rynek jest tak wielki, jako rynek krakowski, poznosiwszy ratusz i wszytkie budynki jego. W około tego rynku są pałace pomienionych cesarzów tureckich, i cesarz sam kiedy się gonitwami zabawia, tedy je na tym rynku odprawuje z rycerstwem swojem, i dla tego na ten rynek nikt nie wchodzi, i wrota do niego ze wszytkich ulic pozamykane są.

Drugi rynek jest przed moscheą *Sułtan Bajazeta* na którym wszyscy skoczkowie, kuglarze, i cierletani swoje figle wyprawują, kto co umie. Trzeci rynek jest przedniejszy przed moscheą *Sułtan Soliman*. A czwarty na dolinie wielkiej między siedmią pagórków miejskich, na którym konie ćwiczą do jazdy i zawody odprawują.

http://rcin.org.pl

Na każdy dzień odprawuje się targ na którymkolwiek rynku z mniejszych ryneczków; ale w piątek na tych trzech główniejszych rynkach, bo czwarty zawsze jest zamkniony, dla pewnych tajemnic pogańskich. Naprzedniejsze jednak są te trzy targi, które się odprawują we środę, we czwartek, i w piątek, które targi zowią *Schibazar*, co się rozumie targ na rzeczy stare, które już były w używaniu. Lubo na każdy dzień rzeczy stare przedają *al incanto*, jako Włoszy mówią, obwoływając, kto więcej da. A jest tam kramów z rzeczami staremi rozmaitemi i bogatemi barzo, więcej niżeli dwa tysiąca; a od każdej rzeczy, którą kramarz przeda, potrzeba cło dać na cesarza, które przenosi siedem tysięcy czerwonych do roku.

Kramów zasię kupieckich i rzemieślniczych, jest coś wiecej nad czterdzieści i ośm tysięcy, a każde rzemiosło ma osobne swoje kramy, i na różnych miejscach jednoż. Oprocz złotników, giojellierow, co klejnoty rozmaite przedają, i kupców z materyami jedwabnemi i sukny przedniejszemi, którzy tylko na jednem miejscu kramy swoje mają.

Abowiem są tam dwie miejsca *Bajstan* rzeczone, obmurowane murem miąższym na dwa sążnia, i zasklepione, po czworgu drzwi wielkich do wejścia mając. A jedno takie miejsce jest większe, którego sklepienie jest zawieszone na dwudziestu czterech filarach kamienia ciosanego, kwadratowych, miąższych barzo i pięknie wyrobionych z kapitelami. A drugie miejsce mniejsze, mając swoje sklepienie jeno na szesnastu kolumnach. Tam są wewnątrz kramiki przy murze, mając w koło ołmarye w sobie, także koło onych słupów, kędy giojellerowie swoje klejnoty wykładają, i drudzy kupcy materye swoje jedwabne, a około zaś tego muru są kramy wielkie, w których złotnicy srebrną robotę swoję przedają. Z tamtych kramów wewnątrz, płacą po piąciset czerwonych na rok z każdego, a z tych co są ze dworu, po stu czerwonych. A to się rozumieć ma o bajstanie większym, bo w mniejszym bajstanie, co to o szesnastu słupach ma sklepienie swoje, jeno płótna a jedwabnice, aboli też bawełnice przedają. A ma także

http://rcin.org.pl

czwore wrota dwoiste do siebie, a na około zewnątrz przedają niewolniki narodów rozmaitych. Z których jedni są już ćwiczeni do rozmaitych robót, a ci osobno stoją. Drudzy nowo dopiero wzięci, którzy stoją osobno. Znowu osobno przedają mamki, osobno inne białe głowy. A cło od tych więźniów czyni na rok szesnaście tysięcy czerwonych arendy.

ROZDZIAŁ V.

O CŁACH I PODATKACH MIEJSKICH.

Ponieważeśmy już wspomnieli z okazyi w przeszłym rozdziale cło od więźniów, i od przedawania starych rzeczy, także czynsze od kramów w bajstanie budowanych, za rzecz słuszną zdało mi się tu i inne podatki abo cła rzemieślnicze przypomnieć, ile się wiedzieć może od arendarzów, którzy te prowenta roczne zakupują w skarbie.

Naprzód tedy trzeba położyć karczmy, albo te domy szynkowne, w których dla chrześcian wino przedają (i dla Turków skrycie, bo im według zakonu Machometowego wina pijać nie godzi się; i kiedyby się na którego dowiedziano, srodzeby go karano i kijmi, i po kalecie) których jest półtora tysiąca na rejestrze, z których przychodzi cła na każdy rok karyków trzydzieści i sześć. A każdy karyk czyni czerwonych złotych tysiąc sześćset trzydzieści i trzy.

Potem przedają ryby na dziewiąciu miejscach, a osobliwie na brzegu odnogi morskiej przeciwko Gałacie, i dają od nich cła doroczniego karyków ośmnaście.

Jest też tam jedno miejsce, kędy przedają owies i jęczmień, i otręby dla koni, mąkę na chleb i jarzyny rozmaite; od tego dają cła karyków czternaście.

http://rcin.org.pl

Cło od korzenia rozmaitego i towarów, które do miasta wchodzą, i po miasteczkach pomorskich, począwszy od Gallipola aż do morza czarnego, bywają z statków morskich składane, abo mułami i wielbłądami przyniesione, a potem powoli do miasta bywają czasów swoich zwożone, czyni karyków sto ośmdziesiąt na każdy rok.

Jatki, w których za miastem bydła różne, wielkie i małe biją, a potem ztamtąd mięsa oprawne na różne miejsca rozwożą, są dziesięciore, na miejscach różnych postawione, o podał od siebie; czynią dorocznej intraty karyków trzydzieści i dwa. A nawiększy pożytek czynią w tych dwóch miesiącach, w Oktobrze, a w Nowembrze, bo natenczas nawięcej bydła z Węgier, z Wołoch, i z krajów słowiańskich przychodzi. I wtenczas lud pospolity w żywność się opatruje na cały rok, część wędząc, część soląc, i na mięsa połtowe, kto chrześcianin, i na swoję potrzebę i na przedaj sposabiając, (bo Turcy mięsa świniego nie jadają) przez dni dwadzieścia i cztery, póki wolnica trwa. Abowiem wtenczas rzeźnikom nie wolno nic kupować, aby się lud pospolity w prowiant przysposobił, nie płacąc tak drogo cła, jako je płacą innych czasów. Przez ten jednak tak krótki czas, póki ta wolnica trwa, przejdzie dwadzieścia tysięcy wołów, i czterdzieści tysięcy skopów, co je lud pospolity rozkupi.

Jest też tam cło abo podatek na cesarza, od przedania rzeczy nieruchomych, to jest, gdy kto abo dom, abo rolą za miastem, aboli ogród przedaje, na mil ośmnaście włoskich około Konstantynopola, to jest, jakoby na półczwartej mile naszej, jako grunty miejskie idą. Przytem się inkluduje i morskich statków przedaża, gdy kto okręt, abo barkę jaką, małąli wielkąli, przedaje, powinien każdy dwa złote od sta dać na cesarza, gdy pieniądze odbierze. Także i ci co litkup sądzą, z tego swego zarobku, co od litkupu wezmą (bo im płacą za to, nie pojąich jako u nas) powinni dać pół od sta na cło cesarskie; inaczej, gdyby się celnik co to arenduje w skarbie, dowiedział z kąd inąd, żeby oni sami nie powiedzieli, byliby barzo karani, według upodobania i ukontentowania celnikowego. A czyni to

http://rcin.org.pl

takie cło od przedania tych rzeczy nieruchomych do roku karyków czternaście.

Jest jeszcze cło i od osób, które morzem z miasta wyjeżdżają. I nie może żaden statek od brzegu się ruszyć, aż pierwej celnicy cesarscy przyszedłszy, statek rewidują, i obaczą, kto jedzie i dokąd, i co wiezie z sobą. Jeśli tedy jest Turczyn, powinien dać od siebie jednę asprę, a jeśli chrześcianin albo Żyd, to dwie asprze od osoby. A osobliwie tam doglądają, żeby kto więźnia, abo niewolnika jakiego nie wywoził, abo też dłużnika uciekającego. To cło czyni karyków cztery, naszych polskich złotych teraźniejszych 39,598.

Pogłówne żydowskie, które Turcy zowią *Charab*, uczyni niemało na rok, bo ich jest w tem mieście sroga rzecz, a każdy mężczyzna powinien dać od siebie czerwony złoty, oprócz trzech set Żydów, którzy są na służbie cesarskiej, i mają swoje exempty. Oprócz zaś pogłównego płacą Żydowie konstantynopolscy trzy tysiące czerwonych co rok od bóżnic swoich, by im nie były gwałcone. I na każdy rok, przy oddawaniu tej sumy, biorą konfirmacyą rabina swojego, który jest starszym nad wszystkiemi bożnicami, i jakoby patryarcha innych Żydów, co w Grecyi mieszkają; od pogrzebów zasię, żeby się im wolno spokojem na jednem miejscu za miastem grześć, płacą czerwonych złotych dwanaście set.

Do tego Grecy, którzy i w mieście samem, i w Gałacie, w Skotarze trzy mile od Konstantynopola mieszkają, i po folwarkach około miasta, odkupując pogłówne po czerwonemu złotemu od mężczyzny każdej, dają na każdy rok trzydzieści i ośm tysięcy czerwonych złotych. A osobno dwadzieścia i pięć tysięcy czerwonych od cerkwi i patryarchy swego. A żeby się im wolno grześć z pokojem na cmentarzach swoich, dają co rok tysiąc czerwonych.

Jest też tam jedno cło dziewcze, z rozkazania Machometowego postanowione, aby każda panna, gdy się zrękuje, dała od siebie cztery złote nasze polskie, jeśli jest Turkini, a jeśli chrześcianka, abo żydówka, to czerwony złoty. I jest już na to urząd pewny wysa-

http://rcin.org.pl

dzony, co tego pilnuje, i w księgi każde małżeństwo pisze. Wyjąwszy Ormiany, którzy mają swój przywilej, że ich córki tego cła w Konstantynopolu nie płacą, ale gdzie indziej po wszytkiem państwie tureckiem płacą.

Chrześcianie też Łacinnicy, którzy abo na Gałacie, abo w samym Konstantynopolu domy i żony swoje mają, powinni co rok dać czerwony złoty od głowy. Ale ich siła nie daje, co się udają za sługi posła weneckiego, abo innych posłów królów chrześciańskich, ktorzy tam ustawnie mieszkają.

Cygani zaś sowite pogłówne od siebie dają, i ich białegłowy także, po dwa czerwone na rok; ale się nie włóczą nigdzie, siedzą na miejscu, robiąc rzemiosła rozmaite, i kupiectwem się bawiąc. A mają jednego starszego nad sobą, tak jako i Żydzi.

Niewolnicy zasię, którzy abo okupiwszy się, abo dobrowolnie od panów swoich puszczeni, pożenili się w Konstantynopolu, haraczu żadnego nie płacą od siebie, ani od tych rzeczy, które do jedzenia dla siebie kupują, oprócz towarów, jeśli czem handlują. Także też wolnymi są od wszytkich podatków chrześcianie Ragużejczycy i Albańczycy.

Nakoniec jest w mieście Konstantynopolu więcej niżeli trzysta dworów, w których gospodą stawają, gdy kto przyjedzie, a zowią je po turecku *karabassary*, a może w jednym stanąć i kilkaset człowieka, z końmi i z wozami swojemi. W tych tedy karabassarach handle rozmaite odprawują się, i szynki, i żywności rozmaite przedają. Ale od tego wszytkiego cokolwiek cła dają, to wszytko idzie na intratę do moschei, ich panom i posługaczom różnym.

Jako tedy za starych cesarzów greckich, a osobliwie za cesarza Bazylego wielkiego, gdy Konstantynopol był *in maximo flore*, mając na siedm milionów dusz w sobie, jako greccy skryptorowie twierdzą, czyniło miasto samo na każdy dzień dwadzieścia i cztery tysiące czerwonych intraty do skarbu, tak i teraz, wojnami rozmaitemi i tyrańskiem pogańskiem nadpustoszone będąc, wielmożność onę starodawną po sobie pokazuje, i w wiel-

http://rcin.org.pl

kości ludzi i w wspaniałości budynków i wielkości podatków. Abowiem, porachowawszy wszytkie podatki z czynszami ziemnemi od ról i domów, przechodzi intraty z miasta samego, sześć milionów naszych złotych polskich.

ROZDZIAŁ VI.

O BUDYNKACH I MIEJSCACH TYCH, Z KTÓRYCH ŻADNA INTRATA NIE IDZIE.

Oprócz kościołów chrześciańskich i bożnic pogańskich, przy których są i szpitale, i szkoły, i mieszkania na ich księżą machometańską, to jest osobno szpitalów ośmdziesiąt wielkich i dostatnych w prowizyą wszelaką. Nie tak przecie jako te, które są przy moscheach, i budynkami wspanialsze, i dochodami bogatsze, i rządem dobrym opatrzone lepiej nad inne, których jest w liczbie dziewięć.

Jest też sto dwadzieścia kollegium, w których mieszkają studenci nazwani *Sopha*, z których każdy ma swoję komorę osobną, dwie szafce, kobierzec, dwie parze sukien na rok, cztery bułki chleba na dzień, miseczkę jarzyny jakiej, świecę na noc, a mistrz już jeden wszytkim oraz lekcye czyta, którę rozumie być potrzebne wszytkim, a zaś osobno mistrzowie czytają każdemu, jaką sobie kto naukę upodoba. A wszytkim tym mistrzom płaca idzie z intraty naznaczonej do każdego kollegium. Studentom zasię wszytkim, każdemu z osobna idzie intrata, skoro rok cały w którem kollegium przemieszka, naprzód po asprze na dzień przez pierwszy rok, przez drugi rok po dwie asprze na dzień, na trzeci rok po trzy. I tak co rok to więcej, póki alkoranu wszytkiego nie wyuczy się. Mogą też sobie z osobna zarabiać, którzy nie są leniwi, pisząc księgi rozmaite (bo Turcy druku nie mają) i chodząc uczyć dzieci w domu zamożniejszych ludzi. Ale pospolicie łotrowie

http://rcin.org.pl

bywają wierutni ci ich filozofowie, nie tak w Konstantynopolu wprawdzie, kędy się przecie muszą cesarza obawiać, abo raczej janczarów jego, jako w Karamanii, i w Natolii, gdzie taką wolność mają, że ich nikt karać nie może o żaden exces, by nawiększy, jeno od swego rektora pierwej proskrybowani, i podani w ręce urzędu świeckiego. Sultan Amurat chciał też jednego czasu wiedzieć, wieleby takich studentów abo sapientów w państwie jego było, i kazał ich był sobie na rejestrze oddać, ale nie przyszło do skutku, dla wojen perskich, które go były pomięszały. W samej jednak Grecyi, i Karamanii, i w Natolii, oprócz Egiptu, Syryi, i Arabii, kędy ich większa część najduje się, już ich było naliczono dziewięćdziesiąt i kilka tysięcy.

A z tych to sophow abo mędrków jest w Konstantynopolu więcej niżeli dwadzieścia kaznodziejów, których *Seche* zowią, to jest, jakoby starych, których ludzie mają w wielkiem poszanowaniu dla ich świątobliwości. A każdy z nich jest przełożonym nad jednym zakonem machometańskiej religii, (ci zakonnicy nie mają żon, tylko sam starszy, który jest nad nimi przełożonym) a nie mają powinności, jeno kazywać kazanie na każdy piątek, co w przedniejszych moscheach. W tych zaś moscheach, kędy sam cesarz zwykł bywać, a osobliwie u ś. Zofii, na każdy dzień kazanie bywa, które trwa *ordinarie* dwie godziny, a czasem i więcej. Kaznodzieja siedząc kazanie powiada, a ma przed sobą księgi wielkie otworzone, z których potrosze czyta, a zaś im wykłada.

Ci zakonnicy jego schodzą się na świtaniu, a zaś w wieczór wszyscy do tej moschei, która jest właśnie temu kaznodziei polecona abo poświęcona, jako oni mówią, i modlą się wszyscy głosem oraz siedząc na ziemi przez dwie godzinie. A kiedy ich ten kaznodzieja umrze, tedy mu na urząd kaplicę w boku bożnice zmurują, drzwi z moschei uczyniwszy, i zamykają to kratą, aby tam nikt nie wchodził, bo go za świętego mają, i rewerencye grobowi jego czynią.

Są też między innemi budynkami publicznemi, trzy dwory wielkie nakształt szaraju, z których jeden zowią

http://rcin.org.pl

Serajana, gdzie robią siodła, uzdy, strzemiona, i wszytkie inne potrzeby do ubrania konia do wojny. A jest tam rzemieślnika więcej nad cztery tysiące, którzy tam ustawnie z żonami i z dziećmi mieszkają. Obwarowany ten dwór w kwadrat wysoko, w pośrzodku podwórza ma moscheę i fontanę zdrowej wody przed nią, a dwoje wrota są, któremi tam wchodzą, abo i wychodzą. W drugich zaś dwu dworach janczarowie mieszkają, z których jeden zowią *Eschiodolar*, to jest, stare mieszkania. A ten co nowy dwór, jest dwakroć większy, niżeli stary, w figurę kwadratową podługowatą murowany, mając wewnątrz siła mieszkania w koło. A w każdej izbie abo komorze mieszka jeden kapitan, którego zowią *Aybassy*, to jest wódz sławny. A jest takich wodzów sto pięćdziesiąt wszytkich, z których każdy ma dwieście janczarów pod sobą, którzy go słuchają jako samego cesarza. I żaden z nich bez pozwolenia jego nie może wyniść ze dworu; a kiedy na noc te dwory zamykają, tedy klucze do starszego kapitana oddają, i on dopiero rano pośle swego porucznika otwierać bramy, bo każdy z tych kapitanów ma czterech porucznikow swoich, których zowią *Bolachibassi*.

ROZDZIAŁ VII.

O SĄDACH I SPRAWIEDLIWOŚCI TURECKIEJ.

Mniemam, że tak we wszytkich miastach tureckich, jako w Konstantynopolu, sądy się odprawują i sprawiedliwość, lubo jedne mniejsze, a drugie jeszcze większe miasta są, niżeli Konstantynopole, ale tryb wszędzie jeden i porządek, jako sami powiadają.

W Konstantynopolu tedy są czterej sędziowie, we czterech częściach miasta rezydujący, dla prędszej odprawy spraw potocznych między pospólstwem, a zowią ich swoim językiem *Kady*. We środku zaś miasta mieszka sędzia główny, który się zowie *Kadiboiwich*, to jest,

http://rcin.org.pl

wielki sędzia. Ale że też taki jest i w Alepie, i w Kairze, i w Damaszku, i w Alexandryi, i w innych miastach głównych, dla tegoż tego wielkiego sędziego konstantynopolitańskiego, dla różnice od innych sędziów, nazywają *Estambul Kady*, to jest, konstantynopolski sędzia, który i kryminały, i potoczne sprawy sądzi, i oni czterech sędziowie nie mogą na gardło nikogo sądzić bez jego wiadomości, i approbacyi dekretu, bo i w innych miejskich sprawach od nich appelacya do jego sądu idzie.

Jest zaś drugi wielki sędzia, nazwany *Sejbaszi*, który co dzień nawiedza więźnie miejskie, i tam sądy swoje odprawuje, referując je wezyrowi na każdy wieczór, i dając sprawę o każdym, o co jest wsadzony. Ten ma czterech poruczników swoich, z których każdy ma czterdzieści siepaczów przy sobie, z którymi obchodzi część swoję miasta, doglądając, jeśli się jakie hultajstwo nie najduje, i jeśli się rozboje po nocy nie dzieją.

To więzienie jest potężnie obwarowane, i rozdzielone na dwoje, mając dwoje podworze, i dwie fontany wielkie w pośrodku, a komory, w których więźniowie, abo o sprawy miejskie i długi, abo o excessy na gardło siedzą, wszytkie są sklepione potężnie. Ci tedy co na gardło siedzą, mają swoje więzienie na dole, a ci, co o długi, na górze; osobno chrześcianie, osobno Żydzi, a osobno Turcy. A najdzie tam tego więcej zawsze, niżeli dwa tysiąca. Jałmużny tam Turcy dają niewypowiedziane wielkie, a zwłaszcza tych rzeczy, co do jedzenia na każdy dzień; także i straż, co ich pilnuje, ma się przy nich dobrze, bo tego sami więźniowie przejeść nie mogą.

Częstokroć też sam cesarz posyła dowiadować się, wiele tam ludzi o długi siedzi, i ktokolwiek jeno mniej od sta talerów jest dłużen, a o to wsadzon, każdego swym groszem wykupi. A jeśliby się między nimi nalazł jaki zacny człowiek, rycerski zwłaszcza, tedy i kilka tysięcy podczas talerów zapłaci za niego, miłosierny uczynek nad nim pokazując.

Sędziowie ci kiedy sądzą, żadnych jurystów nie potrzebują, każdy swoję sprawę sam powiada, i żadnych też aktów nie piszą, ani pozwów na piśmie nie dają,

http://rcin.org.pl

jeno pozwą przez sługę, a osądzi przy ludziach, jako rozumie nalepiej. I kiedy go trzeba skarać, tam zaraz przy kadym kijmi wzbiorą, ile on plag rozkaże dać.

ROZDZIAŁ VIII.

O PAŁACU ABO SZARAJU CESARZA TURECKIEGO.

Trzy szaraje abo pałace swoje ma cesarz turecki w mieście Konstantynopolu. Jeden wielki, w którym zawsze mieszkiwa, nazwany *Bojuch Serraj* drugi *Eschi Serraj*, to jest, szaraj stary. A trzeci szaraj mały, na Petronie rzeczony, kędy nie zwykł bywać cesarz, jedno w pewne święta na rekreacyą jadąc. Gdzie przecie ustawicznie mieszka pacholąt jego czterysta, nazwani *Azzamoliani*, z mistrzami swoimi, których zowią *Kozaa*, którzy ich uczą czytać, szermować, na koniu jeździć, z rusznice strzelać, dzidą cel ubijać, i łuk ciągnąć. Uczą ich też i pasować się, biegać pieszo do kresu, pojedynki z broniami czynić, i pływać. Którzy gdy dorostą i wyćwiczą się, idą na wyższą służbę cesarską, jako kto do czego jest sposobien, a osobliwie z nich czynią spachiów, to jest rycerzów, abo jako teraz mawiamy, kawalerów cesarskich, którzy mają swoję prowizyą dożywotnią, mniej abo więcej, jako się który cesarzowi zasłuży, abo upodoba. Ten pałac zbudował niejaki Imbraim basza, zięć cesarza Solimana.

Szaraj zasię większy, rzeczony *Eschi Sarraj*, był zbudowany od Machometa wtórego cesarza po wzięciu Konstantynopola, a stoi jakby we środku miasta w kwadrat zrobiony, mając jakoby wielkie pół mile nasze polskie na około. Tam mieszkają wszytkie białegłowy cesarskie, które pierwej były w szaraju wielkim, i już ich cesarz więcej nie chce mieć u siebie. Także i te drugie, które on wybrakował, i nie rozumiał być godne łoża swego, i które się już postarzały, a pierwej były w ła-

http://rcin.org.pl

sce u cesarzów przeszłych. Tam też chowają mamki, które piersiami swemi karmiły syny cesarkie, abo bracią jego, abo też na jakiejkolwiek posłudze cesarskiej były. Bo się im już z tamtąd nie godzi wychodzić do śmierci, a wszytkie mają opatrzenie swoje. Chyba żeby która szła za mąż, za baszę jakiego, abo innego wielkiego człowieka jakiego; co się często trafia, z pozwoleniem cesarskiem, co i Turcy sami mają to sobie za honór, kiedy się któremu dostanie taka żona, która pierwej godna była łoża cesarskiego. Aboli raczej życzą sobie takiego małżeństwa dla zbogacenia prędszego, że to na takich zięciów swoich pospolicie miewają baczenie cesarze, i dają im posagi wielkie, i urzędy co przedniejsze.

Jednakże i te, które nie idą za mąż, a zostają aż do śmierci w tym szaraju zamknione, mają wszelaki swój wczas, i dostatek, a czasem i sam cesarz tam do nich zaszedłszy, mieszka wedle upodobania swego tydzień, i dwa, i trzy, nie wychodząc, i nikogo z dworzan swoich tam nie puszczając, ani pacholąt za sobą. Pod który czas siła na nim upraszają te białegłowy, która czego potrzebuje; abo żeby intratę jaką miała, abo żeby więźnia jakiego oswobodziła, abo co tak podobnego.

O wielkim zaś szaraju, w którym *ordinarie* cesarz mieszkiwa, jużeśmy powiedzieli wyżej, że jest cztery mile włoskie na koło, to jest, jakoby równa mila nasza polska. A ma trzy mury od miasta, jeden drugiego wyższy, którym się od morza do morza przegradza, a dwa od morza z obu stron, począwszy od moschei Zofii, kędy jest brama do pałacu z miasta. W tej bramie zawsze stoją na warcie czterdzieści żołnierzów, których zowią *Kapigi*. Od tej bramy między murami, aż do końca pałacu, po jednej stronie jest drwalnia, kędy dwa tysiąca chłopów ustawnie robią około drew, rzeżąc, rąbiąc, układając w stosy, i nosząc do kuchnie, do piekarnie, apteki i alchimii. A te drwa przywożą z morza czarnego, mając na to łodzi abo batów wielkich i małych dwa tysiąca, które zowią *Karamuzały*. I już ich do niczego innego nie zażywają, tylko do wożenia drew na potrzebę cesarską. A tych chłopców, co to

http://rcin.org.pl

około drew chodzą, i roznoszą je do kominów, zowią *Beltagi*, i mają swoję kuchnią osobną, kędy sobie jeść gotują. W pośrodku ich podworza stoi chrzcielnica, z kościoła św. Zofii wyniesiona, o której mówiliśmy wyżej. A żaden basza nie może na koniu jachać do szaraju cesarskiego, jeno po to podwórze, kędy ta chrzcielnica stoi, każdy tam przyjechawszy, powinien z konia zsieść, i iść pieszo do pałacu.

Wchodzi się tedy tu w drugą bramę, która ma dwa mury koło siebie, i straż niemałą kapigów. Tu już nie może iść żaden dalej bez pozwolenja, chyba w ten dzień, kiedy się dywan, to jest *publica audientia* odprawuje, cztery razy w tydzień: w sobotę, w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek. Bo się w te dni schodzą wszyscy urzędnicy cesarscy, to jest, naprzód wezyr wielki, potem basza natolski, którego zowią *Bellerbes*, potem kapitan janczarski, *Geniazar* rzeczony. Dwaj prezydentowie z senatu, których *Kaliszchier* zowią, to jest, wojskowi sędziowie. Trzech prezydentów wojskowych, których zowią *Defiterdar* Ci wszyscy zasiadłszy raniusieńieczko na dywanie, aż do południa sprawy i sądy rozmaite odprawują. A gdzie się ten dywan odprawuje, tam mieszkanie wszytko jest sklepione, mając sale długie, otwarte w te dni, kiedy zasiadają, a przed niemi jest portyk, kędy lud pospolity stoi, i gwardya niemała, która nie puszcza wchodzić, chyba kogo przywołają, i tak po jednemu odprawują. A potem gdy odsądzą, wszyscy wstawszy idą do cesarza, i dają mu na piśmie te wszytkie sprawy, które odprawowali na dywanie, króciusienko zterminowawszy, i potem mu je ustnie każdą referują. Na którą tedy sprawę milczy, to znać, że ją approbuje, A jeśli mu się która sprawa nie podoba, kinie ręką, dający znać, iż ją trzeba inaczej odprawić.

To jednak trzeba wiedzieć, iż pierwej niżeli ci wszyscy, co na dywanie zasiadają, wnijdą do pokoju, tedy naprzód wnijdzie wezyr wielki, i powie mu o wszytkiem, a ci czekają przed pokojem; potem ich wezyr zawoła, i relacyą dopiero czynią wszytkiego. Bo on do żadnego z tych nie mawia, tylko z samym wezyrem, jako z nazacniejszą osobą, rozmawia. Przetoż i kiedy posła

http://rcin.org.pl

jakiego cudzoziemskiego odprawuje, abo poselstwa słucha, nic sam nie mówi, jeno wezyr, który pierwej do niego wszedłszy, namówi się z nim, jako ma posłowi jakiemu odpowiedzieć.

Ten pałac, w którym się dywan odprawuje, jest po lewej ręce wszedłszy do szaraju, a po prawej ręce kuchnia cesarska i apteka pospolita, kędy dla tych sędziów wszytkich, którzy mają na dywanie zasieść, dają śniadanie raniusieńko, pospolicie ptaszki warzone i pieczone.

A między dywanem i kuchnią we śrzodku jest skarbnica cesarska, kędy przede drzwiami zawsze leżą po ziemi wielkie wory pieniędzy (aby lud pospolity, co na dywan przechodzi dla spraw swoich, widział jako wielki dostatek jest u cesarza, iż pieniądze aże po ziemi leżą, nie mogąc się w sklepach zmieścić, abo dla wielkiej zabawy podskarbiego, który nie może nadążyć odliczać pieniędzy z pisarzami swoimi,) z rozmaitych prowincyj i miast, napisy na sobie mając. Z których potem rozdają w sklepie ustawnie tym, co swoje prowizye abo jurgielty mają. A co było sztuk złotych piękniejszych między temi pieniądzmi, zwłaszcza portugałów królów rozmaitych, te odkładają na stronę dla cesarza, który je do swego prywatnego skarbu kładzie.

Potem się wchodzi w trzecią bramę do szaraju, gdzie sam cesarz mieszka, który zagrodzony jest murem nie barzo wysokim, ale miąższym, mając wrota mniejsze od pierwszych bram. A tu straż odprawują rzezańcy cesarscy. Wszedłszy wewnątrz, jest plac wielki, abo podwórze, mając po lewej stronie mieszkanie, w którem pokojowi i pacholęta cesarskie mieszkają. A po drugiej stronie na prawą rękę są apteki cesarskie, i sklepy z korzeniem, i pacholęta nowotne, które dopiero ćwiczą, aby potem dorósłszy, mogli być spajami na usłudze cesarskiej, których zawsze jest w liczbie sześćset.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ IX.

O POKOJACH CESARSKICH, I POKOJOWYCH JEGO.

Z tego podwórza, gdzie pacholęla mieszkają, trzeba iść gankiem wąskim do innego podworza, w pośród którego jest ogród piękny, ziół rozmaitych pełen, a po prawej stronie tego ogroda są pokoje cesarskie, w których z białemigłowami swemi przemieszkiwa, do których on chodzi gankiem wysokim, mając klucze do każdych drzwi u siebie, aboli toż przy starszym nad rzezańcami, bo ten jest stróżem ustawnym u tych drzwi, któremi chodzą do białychgłów, z innymi eunuchami swoimi, którzy są Murzyni wszyscy, i szpetni barzo; bo takich wybierają na urząd, aby się białymgłowom nie podobali.

Ci zaś pokojowi, co służą samemu cesarzowi, są grzeczni, na urząd wybrani, aby z nich żaden szpetny nie był. A jest ich do każdej posługi trzydzieści. Naprzykład trzydzieści co mu koleją koszulę podają; trzydzieści, co koszulkę jedwabną; trzydzieści, co żupan; trzydzieści, co futro jakie, kiedy go używa; trzydzieści, co zawój na głowę; trzydzieści, co go opasują (a każdy swego dnia), trzydzieści, co spodnie rzeczy podają i ubierają; trzydzieści co obuwają; trzydzieści, co szkarpetki dają na nogi; trzydzieści, co łóżko ścielą, i trzydzieści co w pokoju ochędóstwa pilnują, a trzydzieści, co pokoje zamiatają.

Na drugiej stronie ogroda, gdzie ma pokoje swoje, w których mu tylko mężczyzny posługują, a już białegłowy nie wchodzą, jest osobne mieszkanie, co w niem głuszy mieszkają, których także jest trzydzieści, a mają swoje zawarcie i z podwórzem, gdzie jest i łaźnia dla nich, i fontany, i ogród piękny barzo. Do nich tam często cesarz chadza, i zabawia się pospolicie po obiedzie na migi z nimi rozmawiając. Podczas wziąwszy ich z sobą, idzie przez ogród wielki z nimi do białychgłów, i każe któremu wziąć sobie głuszkę, i tam przy sobie rozmawiać im każe z sobą, i zalecać się.

Trochę o podal od tych głuchów jest zaś mieszkanie karłów i drugie wedle nich rzezańców jeszcze niećwiczonych do usług pokojowych.

http://rcin.org.pl

A trochę od nich dalej jest mieszkanie tych białychgłów, które zowią sułtanami, mając osobne pokoje dla każdej, fontany, łaźnie, i ogródki. A te wszytkie ich mieszkania opasuje jeden ganek piękny, którym cesarz chodzi do nich, drzwi mając osobne do każdej, tak, że druga wiedzieć nie może, kiedy do drugiej wnijdzie. A w końcu mieszkania tych sułtan jest znowu gmach osobny, kędy chowają dzieci cesarskie, to jest syny tylko same. Bo córki mieszkają każda przy matce swojej. A synom jako już minie sześć lat któremu, tedy go już biorą od matki, i w tym to pałacu osobnym chowają dając im preceptorów, co ich uczą.

Te tedy dwa gmachy cesarskie, z tę i z owę stronę ogrodu położone, mają w sobie po czterdzieści pokojów, oprócz sal i komór, w których sam cesarz mieszka; w jednym gmachu służą mu białegłowy, a w drugim mężczyzny. A w obudwu tych gmachach są łaźnie, fontany, ogrody na tyle, i gaiki, gdzie ptastwo ma rozmaite; wszytko to budowano od marmurów różnych, dziwne rzezania mając na ścianach, około okien, około drzwi i po wschodach. Ale żadnej osoby ludzkiej rzezanej niemasz, jeno kwiaty różne. Na ścianach są barzo bogatych złotogłowów i altembasów obicia (a inszym wszytkim Turkom obicia się nie godzi używać na ścianach, chyba koło łóżka trochę) a na ziemi kobierce złotem tkane kosztowne, i materace miąższe do siedzenia, złotogłowowe bogate.

Łóżka szerokie a niskie, na pół łokcia od ziemie, wszytkie z słoniowych kości robione. A drugie sadzone drzewem aloesowem i sandałem, z wielkiemi sztukami koralowemi. Jedno jest Amuratowe, które mu darowano z Kairu, rachują je na dziewięćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych.

W tym gmachu, kędy mu mężczyzny służą, ma sklepy w ziemi, w których skarb swój chowa, właśnie pod temi pokojami, w których sam *ordinarie* sypia, i z nich ma swoje chodzenie skryte, z tę stronę od białychgłów, które trojako z wierzchu drzwiami żelaznemi zamykają tak kształtnie, iż nie znać w pokoju nic, aby jakie drzwi abo chodzenie przez nie pod ziemię było.

http://rcin.org.pl

Raz w rok te drzwiczki otwierają, kiedy mu z Kairu intratę przynoszą, którą wszytkie rozchody dworu swego popłaciwszy, sześćkroć sto tysięcy czerwonych do onego skarbu podziemnego kładzie, chowając to *pro ultima necessitate imperii.*

To chodzenie pod ziemię do skarbu z tej strony od białychgłów, zbudował był Selim cesarz, który miał we zwyczaju wszytkę tę intratę abo summę, którą miał na każdy rok, włożyć do skarbu, zlewać w jednę kulę wielką złotą, którą potem oną dziurą nakształt studni uczynioną z miedzi, aż do sklepu pod ziemię kazał wtoczyć głuchom, aby o tem nikomu nie powiadali, zakazawszy srogo. Ale Amurat uczynił drugą taką dziurę nakształt studni, do tegoż sklepu z drugą stronę pałacu, kędy mężczyzny mieszkają, i już tam chował pieniądze kute w sztukach złotych, tak swojej minnice, jak i innych królów, a chadzał tam sam cztery razy do roku. I powiadają, że tam kładł po trzy miliony na każdy rok czerwonych złotych. Zkąd rozumieją, iż przez tak wiele lat, jest tam skarb nieoszacowany złota, bo jako tam kłaść poczęli, jeszcze ztamtąd nie brali nigdy na żadną expedycyą pieniędzy; raczej dłużąc się kupcom i baszom różnym, a to tam od przygody chowając.

ROZDZIAŁ X.

O OGRODACH I BIBLIOTECE CESARSKIEJ.

Prócz tego ogrodu, który jest we śrzodku podwórza pokojów cesarskich, są inne rozkoszne barzo, jakoby w tył pokojów, i tych gdzie mężczyzni są, i owych gdzie białegłowy mieszkają, aż do muru samego, na obie stronie ku morzu. A na obie stronie ku morzu w tych ogrodach są we śrzodku (w każdym osobno) pokoiki małe, kształtnie robione barzo, a osobliwie jeden na sześć grani, na słupach marmurowych wystawiony wierzch swój mając, abo podniebienie; a między temi słupami

http://rcin.org.pl

krzyształu z gór rzezanego tablice tak spajane z sobą, że się zda, jakoby wszytkie ściany były z całych tablic krzyształowych robione między onemi słupami, na których kopuła zasklepiona cudowną robotą, a z wierzchu pokryta ołowem. Na tej kopule jest laterniczka, także pokryta z wierzchu ołowem, a wewnątrz wszytka srebrna złocista, z kwiatami wybijanemi. Ale tej laterniczki kolumny są z krzyształu rzezanego, koralami oprawne, jako i listwy w samym pokoju, abo kamzans na wierzchu słupów marmurowych. Która stańca jest tak przeźroczysta, iż gdy słońce przez nie przechodzi, wzrok człowiekowi psuje promieniami swojemi, że patrzyć potem nie może. Ale że ta stańca abo pokój jest na wierzchu nad innemi pokojami, tedy z niego jest wejźrzenie na wszytkie ogrody na koło tak piękne przez on krzyształ, że rzecz cudowna wypowiedzieć, kto perspektywy uważyć może.

Niedaleko tych pokoików, po prawej stronie od mieszkania białogłowskiego, jest schowanie klejnotów cesarskich w cudownych prawie almaryach rozłożonych. Ale osobliwie rzecz piękna jest widzieć rzędy, i insze ubiory na konie, z drogich barzo pereł i kamieni drogich robione. Drugi taki też gmach jest ku mieszkaniu pacholąt cesarskich zbudowany, kędy także klejnoty chowają, ale już na samę osobę cesarską, nie na konie robione, pierścienie, zapony, szable, i noszenia rozmaite.

A na lewą stronę zasię, kędy mężczyzny mu służą, są dwie biblioteki wielkie, to jest jedna pospolita, w tyle mieszkania pacholąt jego i pokojowych, którzy nią zawiadują. A druga sekretna, jakoby w tyle tej pospolitej, bliżej pokojów samego cesarza postawiona, w której szafy z obu stron przy ścianie idą od końca do końca (bo jest podługowata), mając wszytkie drzwiczki krzyształu rzezanego, oprawne kosztownie, a w każdej szafeczce dwadzieścia cztery księgi jednako oprawne, i jednako *margines* malowane mając, robotą cudowną prawie, na których sam tylko cesarz czytywa. A że te szafy niskie są, tedy siedząc, według zwyczaju swego tureckiego, na ziemi na wezgłowku, widzi oraz przez on

http://rcin.org.pl

krzyształ wszytkie księgi, i nie wstając z ziemie, weźmie sobie każdą do czytania.

A nad temi szafeczkami, w których są położone, drugie zasię szafki są wyższe, inakszą robotą zrobione, otwarte, i nie mając żadnych drzwiczek, w które to szafki na każdy wtorek kładą trzy worki pieniędzy, czerwonych złotych jeden, a dwa monety nowo i świeżo w menicy kutej. Z których worków rozdaje potem cesarz, kiedy mu się podoba, część między swoje błazny, część między głuche i karły, część też na jałmużny różne.

W pierwszej bibliotece pospolitej, do której chodzą pokojowi czytać, są księgi rozmaitych języków, wszytkie pisane, a nawięcej po grecku. Między któremi sto dwadzieścia ksiąg po dwa łokcia długich, a na pół łokcia jeno szerokich, Konstantyna Wielkiego, pięknie oprawnych, i na tak subtelnym pargaminie pisanych, że się zda, jakby kitajka, na których pisano stary i nowy testament, żywoty świętych, i różne historye, a wszytko literami złotemi. Oprawa sama jest srebrna na wszytkich, złocista, perłami i drogiemi kamieniami sadzona. I przeto na nich nie dadzą nikomu czytać, a prawie i dotknąć się, chyba sami pokojowi otwierają je, kiedy komu za wielkim faworem ukazują.

ROZDZIAŁ XI.

O APTECE CESARZA TURECKIEGO.

Jest godna rzecz widzenia apteka cesarska, nietylko dla tego, że jest wielka barzo i długa, ale że rozmaite rzeczy drogie ma w sobie, i wielkim dostatkiem. Bo tam każdego olejku po trzydziestu srodze wielkich, a kosztownie robionych dzbanów stoi tak, że każdego syropu, każdej zgoła materyi, by nadroższej, i balsamów po trzydziestu naczynia zawsze w pełni stoi. A gdy czego jedno naczynie wypotrzebują, tedy zaraz świeżej

http://rcin.org.pl

materyi na to miejsce włożą, aby nigdy próżne naczynia się nie najdowały. A nietylko to trzeba rozumieć o likworach *et electuariis*, ale też i z maści, i kompozycyj różnych, i drogieryj wszelakich, i odoramentów po trzydziestu naczynia stoi, które to wszytkie naczynia kosztownie i pięknie barzo pod barwę są robione, że jest się czemu zadziwować w każdym sklepie wszedłszy.

W tej aptece zawsze robi trzysta aptekarczyków, ośmnaście zawsze mistrzów, a cztery przełożeni nad nimi, co rządu doglądają, których zowią pryorami.

W tejże też aptece robią sorbety do picia rozmaite dla cesarza i baszów jego. A nawięcej go robią z soku limoniowego, i z cukru przedniego. Na co więc wszytkie cukry pite, dopiero wyciskane świeżo ze trzciny, zakupowano ze wszytkiej Kandyi od cesarza, i limonie wszytkie z Kanei, które miasto jest tamże w Kandyi ku zachodowi na końcu położone. To miasto teraz Turek opanował roku 1645, i wszytkę Kandyą osieść usiłuje, wydarłszy ją Wenetom, jakoż jej cześć wielką osiadł zarazem, kazawszy księży chrześciańskiej z biskupem ztamtąd wyjechać, zabrawszy i obrazy, i apparaty wszytkie kościelne z sobą, bo kościoły zaraz na moschee poobracał, i baszę tam nowego z tytułem wszytkiej Kandyi osadził. A powiadają, że nad limonie z Kanei niemasz nigdzie w państwie tureckiem limonij lepszych. Narobiwszy tedy z nich sorbetu dla cesarza, chowają go od roku do roku w naczyniach wielkich porcelanowych, na urząd już na to porobionych. Którego sorbetu wziąwszy łyżkę jednę w czarkę, rozpuści go wodą, i czyni smak niewypowiedzianie wdzięczny i zapach oraz, bo ten sam sok jest trochę przygęściejszym nakształt alkiermesu, a kiedy go rozpuści wodą, będzie tak rzecz klarowna, jako wino najwystalsze. Czarki zaś, w których dla cesarza rozpuszczają, jedne są krzyształowe, drugie bursztynowe, drugie szkła krzyształowego, drugie też szczerozłote, ale wszytkie drogiemi barzo kamieńmi oprawne.

Wychodzi tego sorbetu na każdy dzień rzecz niemała, bo go nietylko baszom dają, co potrzeba, ale też i inszym urzędnikom wielkim, i dworowi wszytkie-

http://rcin.org.pl

mu, co jeno w szaraju mieszkają. Ubogim zasię i robotnikom podlejszy sorbet dają, octem go utemperowawszy.

Po prawej ręce tej apteki są cztery wielkie sklepy, w których pełniuśieńko materyj zamorskich do apteki należących, które drogieryami zowią. A po lewej ręce tejże apteki, cztery także wielkie sklepy, w których wódki rozmaite dystylują.

Tamże w szaraju, gdzie sam cesarz mieszka, są dwie bożnice, abo moschee, jedna przy tych pokojach kędy mężczyzny mieszkają, a druga przy tych, kędy białegłowy. A że im dzwonów mieć nie godzi się, mają tedy na tych dwu bożnicach rozmaite zegary, które godziny we dnie i w nocy ukazują, i kiedy się który zepsuje, tedy je pokojowi naprawują, bo się tego uczą. W pokoju zaś samym cesarskim są zegarki ciekące, kosztownie oprawne, i wielkie i małe, i takie, co od godziny do godziny idzie, a omacką w nocy namacawszy pozna, która godzina będzie; przy nich są kwadransy, i zaś pół godziny ciekące, i godzinę całą, a nie trzeba ich przewracać, same się one przewracają, abowiem tak są misternie zrobione.

ROZDZIAŁ XII.

O STOLE I KUCHNI CESARSKIEJ.

Stół, na którym cesarz turecki jada, jest srebrny okrągły, mając na koło kraniec na dwa palca miąższy, który stawiają na krosienkach także srebrnych, kwadratowych, niziuchnych, żeby na materacu siedząc, wcześnie mógł na nim jeść, lubo to pospolicie na trzech wezgłowkach zwykł siadać *ordinarie*, aboli też na jednym, ale miąższym dobrze. Ten stół na koło serwetami kosztownemi nakryją, a we śrzodku goło; niemasz obrusa żadnego. A żeby nie sięgał daleko potrawy, która mu się podoba, tedy się on stół obraca do koła, kiedy go

http://rcin.org.pl

ruszy; bo się tam nikomu nie godzi przystępować, kiedy on je, i nikomu tykać stołu jego, aże się naje. W święta zasię uroczyste, które dwa razy do roku bywają, jada na stole szczerozłotym, kosztownemi kamieńmi sadzonym, taką też robotą, jako ów srebrny, tylko że nogi u niego nakształt winnej macicy są robione, a on się we śrzodku na szrubie obraca.

Jeść na stół dają na miskach glinianych, z kosztownej porcelany robionych, potraw *ordinarie* trzydzieści, tak na obiad, jako i na wieczerzą, które wszytkie półmiski obaczywszy, jednę tylko potrawę sobie obierze, a dwadzieścia i dziewięć każe nieść do białychgłów, to jest do sułtan, z któremi mieszka i obcuje. A podczas też te półmiski każe rozdać między błazny, między głuchy, między karły, i medykowi swojemu kochanemu.

Chleb dla niego robią z mąki dwakroć pytlowanej, i to z pewnego tylko pola zboże dla niego chowając, które jest w Natolii, blisko miasta Bursyi, kędy się rodzi pszenica wielka, ale bielusieńkie ziarno mając. Z tej tedy mąki jako nalepiej wysianej pieką dla niego na każdy dzień bułek dwadzieścia, po cztery funty każda, a rozczyniają ten chleb mlekiem koziem, na co już umyślnie kozy chowają w laseczku jednym, tamże w szaraju między murami, i karmią je dobrze. A tego chleba nie dają nikomu, jeno tym, co są kochankami cesarskimi, jako to wezyrowi wielkiemu, medykowi, i tym pokojowym nawierniejszym, których zowią *Agallari*.

Kuchien w szaraju jest wszytkich dziewięć, sześć pospolitych, w których dla jego dworu gotują, a trzy sekretne, w których dla cesarza samego i żon jego, i pokojowych kochanych. W kuchni samego cesarza powinni zawsze mieć pogotowiu i pasztety, i mięsa tak warzone, jako i pieczone, z rozmaitemi przysmakami, aby zaraz dawano, nic nie odkładając, tak we dnie jako i w nocy, kiedy u białychgłów będąc pośle, aby dla niego jeść dawano, żeby ubankietować one panie swoje.

Osobno zaś każda sułtana ma swoję kuchienkę, kędy dla siebie i dzieci, które ma z cesarzem, każe kucharkom swoim gotować, według smaku i upodobania swego. Dla których to sułtan powinni szafarze na

http://rcin.org.pl

każdy dzień dawać na ich rozchody sto skopów, ośmset kurów, dwieście ptastwa rozmaitego, według czasu roku, bo tam mięsa wołowego nie dają dla białychgłów nigdy.

Strukczaszych, którzy jeść noszą cesarzowi aż do pokojów, jest sto pięćdziesiąt, a zowią ich *Salanghiler*, a we drzwiach ostatniego pokoju odbierają od nich pachołęta, i stawiają na stole cesarskim, pierwej niżeli siędzie.

Wszytkich tedy gąb, które chleb cesarski jedzą, jest w szaraju *ordinarie* trzynaście tysięcy i cztery sta. A niemasz tam wszytkich białychgłów z służbistemi jeno ośmset, a eunuchów druga ośmset. A jest więcej niż tysiąc człowieka osobno, którzy prowidują samę kury, kapłony, a kurczęta do kuchni cesarskiej, to jest, jedni co je skupują, drudzy co je karmią i chowają, trzeci co je oprawują i rzeżą, a czwarci co ze wsi przynoszą na sobie, abo na osłach.

ROZDZIAŁ XIII.

O STAJNI I OGRODACH ZA MIASTEM.

Po prawej ręce szaraju za murem, nad brzegiem morskim, stoją stajnie cesarskie, jakoby na pół mile długie, z których jedne są od muru szaraju blisko zbudowane, w których stoją konie jezdne co przedniejsze, a drugie od wody na przeciwko nim, podwórze czyniąc we śrzodku podługowate. Wjazd do tych stajen jest od północka, piękną bramę mając, a we śrzodku stajen jest przejście do szaraju zamczyste, którędy konia cesarzowi wodzą, gdy ma jachać na przejażdżkę. A w końcu tych stajen, z muru szaraju samego wychodzą górą pokoiki, w których pokojowi cesarscy mieszkają, mając prospekt na morze. A między niemi są cztery pokoje cesarskie kosztowne, z których sobie wygląda na morze; te pokoje zowią po turecku *Chiostry*, to jest *klatki*, które za czasu Amurata sułtana pobudował Sinan basza.

http://rcin.org.pl

Lubo i gdzieindziej z wielkim kosztem, ale i tam jest jeden pokoiczek, który kosztuje sto tysięcy i pięćdziesiąt cekinów weneckich.

Insze stajnie, w których konie chowają do wojny, są za miastem nad brzegiem morskim, w liczbie dwanaście, a w każdej przechodzi dwa tysiąca koni. Leżą te stajnie od Konstantynopola mil włoskich ośmnaście, to jest, półczwartej mile polskiej. Czeladzi, co w tych stajniach służą, jest trzy tysiące, a zowią ich *Adziangular*. Są i kawalkatorowie do tego, co konie ćwiczą, są i koniuszowie, co każdy swojej stajni pilnuje.

Od tych stajen nad morzem, ku miastu idąc, są ogrody cesarskie, także i w drugą stronę miasta nad morzem, kosztowne barzo, których jest w liczbie ośmnaście, oprócz tych ogrodów co są w szaraju, obmurowane pięknie każdy z osobna, i każdy ma w sobie pałacyk i altanę, i insze wczasy rozmaite. A jest wszytkich tych, co ogrodami zawiadują i robią w nich ustawnie, trzy tysiące człowieka, których zowią swoim językiem *Bustangiler*.

ROZDZIAŁ XIV.

O CEKAUZIE I ARMACIE TURECKIEJ.

Między inszemi rzeczami godnemi widzenia w Konstantynopolu, jest cekauz abo arsenał cesarski, w którym tak na morze, jako i na ziemię armatę gotują. Ale to jest rzecz nazacniejsza, widzieć sto ośmdziesiąt sklepów, jako bramy jakie wysoko wystawionych nad brzegiem morskim, pod które sklepienia galery wchodzą z morza do cekauzu. A te są sklepienia tak wysokie i szerokie, że pod każdem może stanąć trzy galery wespół, a cóż dopiero ten plac, pod którego przykryciem statki wszytkie morskie zwyczajnie chowają we środku samego cekauzu. Gdzie zaraz jest i łaźnia na więźnie, aby się w niej po pracy w nocy wymyli, a nie bywa

http://rcin.org.pl

tam nigdy mniej więźniów nad cztery tysiące, którzy rzemieślnikom robić i ciężary dźwigać pomagają. Którzy chodzą robić i do szaraju przejściem między murami skrytem; ale już ci na galerach nie rabiają, bo tam insi są więźniowie, tak przy mieście w porcie, jako i na morzu, których tak bywa siła, że przechodzi czasem trzydzieści tysięcy, jako było za czasów Amurata sułtana spełna trzydzieści i dwa tysiąca na samych galerach, oprócz arsenału.

Rzemieślnika zasię w tym cekauzie, i kapitanów abo dozorców nad nimi, także ingenierów, mistrzów rzemiósł rozmaitych, odźwiernych abo kluczników od rozmaitych komor, także żołnierzów co pilnują, jest pogłowia wszytkiego trzydzieści i sześć tysięcy, którzy płacę swoję z skarbu co miesiąc biorą, każdy według swojej kondycyi, kto mniej, a kto też więcej. A wszyscy niemal są, abo większa ich część chrześcian poturczonych, aboli też ich synowie.

Osobno jest czternaście tysięcy rzemieślników, którzy ręczne bronie robią do szaraju ustawicznie, i powinni je chędożyć w sklepach co tydzień, aby nic pordzewiałego nie nalazło się, kiedy tam cesarz zajrzy. A tych rzemieślników zowią *Gobey*, którzy i na wojnę iść z cesarzem powinni za hajduki abo knechty.

Drudzy zasię są *Yuffeki*, to jest strzelcy z ruśnicami, albo arkebuzerowie którzy i na wojnę iść powinni, i strzelbę ustawnie robić są powinni, bo na to pieniądze biorą, a jest siedm tysięcy wszytkich.

Po nich są *Topey*, abo puszkarze, ośm tysięcy ich w liczbie, z których większa połowa mistrzów, co działa odlewają, organki, hakownice robią, na tamtej stronie kędy Gałata, w jednym dworze wielkim murowanym, nazwanym *Tofana*, gdzie na podwórzu obaczy dział rzecz niezliczoną, a nawięcej chrześciańskich, po różnych królestwach nabranych, jako znać z ich herbów i napisów.

Janczarowie też, których ustawnie jest trzydzieści i sześć tysiecy, we dwu dworach, jakośmy wyżej napisali, uczą się broni rozmaitych robić, aby i nie próżnowali, i nie kupowali sobie rynsztunków potrzebnych

http://rcin.org.pl

w kramiech, ale je sobie sami gotowali czasu pokoju ustawnie.

Jest też dwa tysiąca odźwiernych w szaraju, których zowią *Kapigi*, którzy i na wojnę z cesarzem iść powinni, i tych to urząd jest tracić złoczyńców, kiedy wezyr każe, bo tam kata innego niemasz. Ale że się liczą oni być jonakami cesarskiemi, jako i drudzy żołdacy jego, przeto aby się nie mazali tem rzemiosłem sromotnem, chowają na to ludzi podlejszych, którzy to rzemiosło za nich odprawują. Chyba żeby przyszło tracić pana jakiego wielkiego, abo baszę którego, tak w Konstantynopolu, jako i gdzie indziej, to już sami muszą iść, bo są *ministri justitiae*. I kiedy też starostę którego, abo baszę, abo jakiego innego urzędnika znacznego zrzucają z jego urzędu, dla przyczyny jakiej, tedy oni też chodzą opowiadać tę niełaskę cesarską. Zwłaszcza gdy wezyra ma cesarz zrzucić z jego urzędu, tedy go zawołają do cesarza do pokoju, a jeden przystąpiwszy się do niego, bierze mu pieczęć cesarską z ręki, i zasłoniwszy mu bawełnicą pół twarzy, kiwnie na niego ręką (bo się mówić przy cesarzu nie godzi) aby szedł z pokoju cesarskiego za drzwi, i już przez to zostaje *privatus officio suo*.

Jest też komorników cesarskich dwa tysiąca, których zowią *Sołach;* ci chodzą około cesarza, niosąc łuk jego i strzały. A sami też łuki rabiają, i z łukami na wojnie na koń wsiadają.

Czauszow jest ustawnie w Konstantynopolu cztery tysiące, to jest posłańców, których posyłają do obcych panów, jako też i do urzędników różnych w państwie tureckiem, co miasty i prowincyami zawiadują. Z tych każdy jest rzemieślnik jaki, ale osobliwie ci namioty na wojnę gotują. Zawsze ci według porządku swojego stawają przed drzwiami trzeciego muru w szaraju, czekając, że którego kędy poślą, bo ten ich urząd jest pożyteczny, miewają od tych kontentacye, do których posyłani bywają, jako u nas komornicy królewscy; i do tego na strawę im ze skarbu dają, gdy w drogę jadą. I oni sami wszytkie godności roznoszą i urzędy, gdy cesarz kogo jakim przełożonym czyni, lubo będzie obecny

http://rcin.org.pl

w Konstantynopolu ten, komu dygnitarstwa jakie dano, lubo też od Konstantynopola kędy daleko. A kiedy cesarz rozdaje dygnitarstwa wielkie, które to mają swoje wielkie pożytki, tedy przywilej napisany temu kogo naznaczył, daje do ręku którego pokojowego swego, aby go on oddał, a już taxa jest, jako on wiele ma dać za przywilej onemu pokojowemu. Pokojowy zaś, że z szaraju nigdy nie wychodzi, tedy on przywilej posyła przez czausza, a on pan osobno czauszowi co daruje, i pokojowy także, kiedy mu pieniądze według taxy od onego pana za przywilej przyniesie. I takim to sposobem cesarz bogaci pokojowe swoje, aby się mieli o czem przystojnie wyprawić, kiedy którego potem pośle samego na urząd jaki.

Jest do tego czterysta sług cesarskich, których Włoszy zowią *Palafrenieri di respetto*, a Turcy ich nazywają *Peych*, z których koleją zawsze czterech idzie przy koniu cesarskim, gdy kędy wyjedzie, a mają czapki na głowie ze szczerego złota robione, na podobieństwo infuły biskupiej, ale nie rozrzynane. Ci mają swój urząd odbierać supliki, które cesarzowi podają, a niemal wszyscy rozumieją się na złotnictwie.

Osobno jednak jest złotników i jubilerów cesarskich pięćset, których zowią *Giuschy*, to jest złotnicy, i *Dzioerdar*, to jest ci, co klejnoty robią, i na kamieniach się drogich znają. Wszyscy ci w jednym dworze mieszkający ustawicznie rzeczy rozmaite do szaraju robią, tak dla białychgłów jego, jako i dla dworu wszytkiego, co z nim w samem zawarciu mieszkają. Wszytkim z skarbu płacą, a jeden jest starszym nad nimi. Ale potrzeba żeby był osiadły w mieście dobrze.

Tych zaś chłopów którzy drzewo z lasów przywożą do arsenału i do szaraju na potrzeby rozmaite, także i co tarcice rzeżą, a przy nich rachując cieślów, stolarzów, bednarzów, którzy i do kuchien i do stajen naczynia rozmaite robią, (robią też i do miasta baszom i urzędnikom dworskim, a osobliwie wezyrowi) jest ośm tysięcy w liczbie, a zowią ich *Beltagi*.

Krawców zasię którzy na wszytek dwór cesarski robić powinni, i na janczary, dwa tysiąca pięć set, a

http://rcin.org.pl

zowią ich *Thestiler*. Ci wszyscy mieszkają w jednym dworze, w którym pierwej mieszkiwali kanonicy ś. Zofii blisko kościoła.

W końcu zaś szaraju cesarskiego, który się klinem kończy w morze wchodząc, i na dwoje dzieli bieg wody z morza czarnego z impetem wielkim przychodzącej, z której część jedna zowie się kanałem wielkim, i idzie do morza białego, a druga część idzie do odnogi, która jest między Konstantynopolem i Gałatą i zowie się kanałem wąskim. Gdy tedy statki morskie, lubo to okręty, lubo galery, lubo też insze jakie barki kupieckie, z towarami tamtędy idą, żeby się nie rozbiły o ten róg, abo klin pałacu (bo je tam woda gwałtem wielkim ciągnie), który jest skalisty i ostry, tedy na to jest wystawiony Bustangi basza, który jest starszym nad ogrodnikami, aby z ludźmi na to naznaczonymi ustawicznie pilnował, i linami miąższymi on statek uwiązawszy, przeprowadzał przez miejsce niebezpieczne, aby się nie rozbił, odciągając nawę od skały jako najdalej, a osobliwie gdy wiatr jest na morzu. A tej nawy sternik, abo starszy marynarz, którego po turecku zowią *Rais*, powinien pewną kontentacyą za to dać onemu Bustangibaszy, według ustawy, jako wiele powinien od jakiego statku płacić.

A na stajan kilkanaście od tego rogu szaraju, jest skała jedna na morzu z wody wyglądająca, (a tu wtem miejscu nagłębsze jest morze) na której zbudowano wieżę okrągłą, którą zowią *Chiskulaty*, to jest wieża panieńska. Bo tak powiadają, że tę wieżę któregoś cesarza greckiego córka kazała zmurować, i sama w niej mieszkała, żywot panieński do śmierci prowadząc. Jakoż są w niej na dole trzy pokoiki piękne, prospekt piękny na wszytkie strony mające. Teraz tam ustawnie czterech żołnierzów mieszka na warcie, i mają trzy działa przy sobie. A w pośrzodku tej wieży wypada źrzódło wody zdrowej barzo z onej skały, na której ta wieża zmurowana; zimna ta woda w lecie bywa tak, że się nie da pić, aż się od słońca rozgrzeje. Przy tem źródle jest drzewo oliwne, zawsze zielone, i rodzi owoc co rok. Gdy tedy cesarz każe kogo utopić, tedy go tam pro-

http://rcin.org.pl

wadzą, i związawszy ręce i nogi, z wierzchu wieży w morze zrzucą.

Ażeby prowizya była na tak wielki dwór cesarski i na żołnierze jego zawsze pogotowiu, dla przygody jakiej, tedy jest w Konstantynopolu samym (ale osobliwie w jednym kącie Galaty) szpichlerzów pełnych zboża rozmaitego kilkaset, po różnych miejscach, wszytkie ołowem kryte, i u wszytkich wrota żelazne; zowią je po turecku *Ambar*. Tę żywność wszytkę co trzy lata odmieniają, a tak jej dostatek mają, żeby mogła na wiele lat wojskom cesarskim wystarczyć. Ale te śpichrze, które są na Gałacie, nie mają w sobie nic innego jeno jagły. I za czasów Amurata cesarza przedawano z nich jagły, którym powiadali być lat ośmdziesiąt, a były tak dobre, jakoby takroczne, żadnej skazy w sobie nie miały; jeśli to powietrzem tamtego miejsca się dzieje, czyli też sekretną jaką sztuką do przechowania, nie wiemy tego.

Co do prochów zasię, bez których teraz armata nic nie waży, tych nie chowają w cekauzie, ani blisko miasta nigdzie, ale są wieże potężne barzo, za Galatą nad morzem, tam wszytkie prochy składają i chowają, gdy je z Kairu przywiozą, bo tam nalepsze prochy robią, i saletry wielki dostatek mają.

ROZDZIAŁ XV.

O MINNICY I O KRUSZCACH CESARZA TURECKIEGO.

Cesarz turecki jednę tylko minnicę ma we wszytkiem państwie swojem, która jest w Konstantynopolu, we śrzodku prawie miasta postawiona, gdzie różne sztuki srebrne i złote kują, wielkie i drobne, według wygody ludu pospolitego. A nie może być mincarz inszego narodu, jeno Greczyn zawsze. Na to mają przywilej Grekowie, od tak wielu cesarzów tureckich approbowany, a to dla tego, że cesarz turecki nie ma w Europie kruszców, jeno w samem państwie greckiem, około których

http://rcin.org.pl

Grekowie też robią, a Turcy pod ziemię się też spuszczać nie chcą, i robić tak ciężko nie nauczyli się.

Daje z tej minnicy arendy mincarz na rok siedmnaście karyków, każdy karyk, jakośmy wyżej powiedzieli, tysiąc sześćset trzydzieści i trzy czerwonych rachując, a już skarb ni o czem nie wie, ani o robotnikach, ani o materyi. Robotników jest zawsze czterysta, a arendarz powinien tego strzedz, aby w pieniądzach liga była dobra, według ustawy cesarskiej. A jeśliby się też mincarz przyświadczył, żeby kto pieniądze fałszował, abo je obrzynał, każdy taki gardłemby był karany, a dobra jego wszytkie konfiskowane, połowica na cesarza, a połowica na mincarza idzie.

Powinien przerzeczony mincarz na każdy pierwszy dzień miesiąca przynieść swojej roboty cekinów (abo czerwonych złotych) dziesięć tysięcy do gubernatora szaraju cesarskiego, abo po naszemu do marszałka dworu sułtanowego, a dwa tysiąca monety srebrnej. Gdyż pospolicie w szaraju nie płacą dworskim, jeno świeżemi pieniądzmi zawsze, co je dopiero z pod młota biorą.

A iżby mincarz mógł nastarczyć pieniędzy dworowi na jego rozchody, tedy ma władzą wydawać patenty, rozkazując, iż ktobykolwiek miał jaką monetę cudzoziemską, aby ją do niego przynosił, odmieniać za cesarską, (co się tylko rozumie o monecie srebrnej, bo czerwone złote tam wszelakie biorą, a miedzianych zasię abo mięszanych pieniędzy z srebrem, drobnych zwłaszcza, nikt tam nie wozi) pod utraceniem wszytkiej sumy którąby miał, jeśliby we trzy dni po publikowaniu takiego jego uniwersału, z pieniądzmi do minnicy się nie stawił. A on zasię takie talary cudzoziemskie przekowywa na monetę cesarską, także i monetę obrzynaną, którą na wagę bierze, a aspry tureckie za nię daje. Do niego też oddają wszytko srebro i złoto z gór cesarskich pod wagą, a on je na pieniądze kuje, i oddaje do skarbu, wytrąciwszy co mu od roboty przyjdzie. Ale to tylko z gór które są w Grecyi, bo po innych państwach srebro abo złoto kopią, tam też zaraz i pieniądze kują. Co i w greckich górach wolno cesarzowi czynić, kiedy mu się podoba, bo się to w przywileju min-

http://rcin.org.pl

carzowym nie zamyka, aby koniecznie do niego srebro i złoto oddawano, jeno że cesarz dla sumptu wielkiego niechce w Grecyi inszych minnic budować, ponieważ to sama konstantynopolska temu dosyć uczyni, i wszytkie srebra co z gór przywożą, bez omieszkania płacy dworowej wcześnie wykuje.

Góry złote zasię w państwie greckiem naprzedniejsze ma Turek w Macedonii, *in monte sancto* nazwanej, przy mieście rzeczonem *Cydrokaps*. Drugie zasię w Węgrzech przy granicach Bulgaryi. A w samej Grecyi na trzech miejscach ma góry srebrne barzo bogate, i gwarków też niemało, co koło nich chodzą, ale jakom namienił, wszytko Grekowie są.

ROZDZIAŁ XVI.

O ZABAWACH I PRZEJAŻDŻKACH CESARZA TURECKIEGO.

Cesarz turecki gdy nie jest na wojnie, *ordinarie* mieszka w szaraju wielkim w Konstantynopolu, któryśmy opisali, częścią przejażdżkami się zabawiając, częścią w domu z białemi głowami się bawiąc, częścią sprawami państwa zawiadując, i o nich się z wezyrem umawiając.

Co z strony przejażdżki, często się zwykł ludowi pospolitemu ukazować, aby wiedzieli o panu, i nie czynili żadnych tumultów w mieście. Przetoż abo się na koniu przejeżdża, abo na barce po morzu, raz z skromną gwardyą, aby dworzan swoich i żołnierstwa niepotrzebnie nie turbował, drugi raz z assystencyą wielką, aby i poddanym i cudzoziemcom wielmożność swoję pokazał, i aby gotowość żołnierstwa swego widział, i nie dał się im zalegać w próżnowaniu.

Kiedy prywatnie jedzie na rekreacyą, tedy po tem znać, iż niechce mieć wielkiej gwardyi koło siebie, że wynijdzie z pokoju w zawoju małym, w którym *ordinarie* chadza; także i w tych szatach, których w domu zaży-

http://rcin.org.pl

wa. Przetoż jeno kochani jego pokojowi przy nim pojadą, ewnuchowie z kapitanami gwardyi dworskiej, a pieszo przed nim idą pacholęta, komornicy i lokaje. A naprzód idzie *Capitaneus justitiae*, którego zowią *Sejbasza*, z pięciądziesiąt swoich żołnierzów, którzy przed nim idąc, czynią rum cesarzowi, umiatać każą wskok po ulicach, i hamując wozy i konie, aby nikt drogi nie zajeżdżał, a żeby się wszyscy kłaniali czołem do ziemi i klękali, gdy cesarz pojedzie.

W takiem abowiem poszanowaniu ci pohańcy pana swego mają, że którędy przejedzie, tedy stopy konia jego całują, mając to sobie za wielkie nabożeństwo. Drudzy każą sobie żyły w ręku zacinać, i tak wyciągnione ręce przed nim na oświadczenie miłości swojej pokazują, krwie nie zastanawiając aże przeminie, jakoby dając znać, iż są gotowi krew swoję za jego honór i całość wylać, kiedy jeno rozkaże. Drudzy opuściwszy odzieże z siebie do pasa, szynami rozpalonemi się pieką po bokach i po piersiach, stanąwszy gdzie na miejscu wyniosłem, aby ich widział, którym on za to posyła kontentacyą jaką, nakształt jałmużny, bo to tylko czynią ludzie podłej kondycyi, a panowie i kupcy bogaci nie wdają się w to szaleństwo takie.

Przed jego koniem jadą: koniuszy, kapitan nad czauszami, kapitan nad pacholęty, kapitan nad kapigami, kapitan nad komornikami, czterech kapitanów nad janczarami, których zowią *Dziajabasza*. Ale z baszów wielkich, którzy są jakoby senatorami jego, nie jedzie żaden. Około konia pieszo idą czterdzieści peychów, kapigów i sołach, ale z daleka. Przed koniem zasię samym, idzie kapigów czterech, peychów czterech, a po bokach przy koniu ośm sołachów, chłopów tak wysokich, że się niemal równają z ramionami cesarza na koniu siedzącego. I na to już umyślnie po wszytkiem państwie chłopów wysokich szukają, a ci idąc przy koniu cesarskim, odbierają od ludzi supliki, gdy je kto podaje. Dwaj zaś takich sołachów niosą w złotych flaszach kamieńmi drogiemi oprawnych wódki kosztowne dla cesarza, że jeśliby go zkąd smród jaki zaleciał, aby się wódką zakropił i posilił. A te flaszki (każdy jednę) niosą

http://rcin.org.pl

w woreczkach złotem haftowanych i perłami kosztownie bardzo.

Drudzy wszyscy co idą koło cesarza, tak sułachowie, jako i pejchowie w czapkach złotych swoich, mają w ręku łuk i strzały. A za nimi na końcu idą karłowie, błaznowie, ewnuchowie, i chłopięta mniejsze. Wszytkiego jednak pogłowia przy cesarzu, kiedy tak *privatim* jedzie na przejażdżkę, nie będzie trzechset osób więcej.

Kiedy zaś jedzie na morze, ma swoję barkę zrobioną nakształt okrętu, jako jest *Bucentaurus* u Wenetów, na którym książę z senatem w Boże Wstąpienie wyjeżdża na morze, złocisty wszytek i sztukami snycerskiemi ozdobiony. Szesnaście ławek jest na jednej stronie, co na nich więźniowie siedząc wiosłami robią, po trzech chłopów do każdego wiosła, a szesnaście na drugiej stronie także; wszyscy mają czapeczki szkarłatne na sobie czerwone, i koszulki czerwone, jako pospolicie okrętnicy chodzą, a pluderki abo raczej szarawary białe; któremi zawiaduje ogrodnik starszy rzeczony *Bustangibasza*. I on sam wtenczas jest sternikiem, kiedy się cesarz wozi po morzu, stojąc za plecoma jego, jako siedzi na majestacie swoim w tym okręcie, na urząd trochę wyżej od posadzki zrobionym. I na ten czas rozmawiając z cesarzem siła rzeczy sprawuje i sobie i ludziom u niego, bo jeno tam sami dwaj są na zadzie tego to okrętu, który jakby pokój jaki zrobiono, i obito kobiercami jedwabnemi, barzo bogato złotem tkanemi. I materace na niskich przy dole samym ławkach altembasem bogatych położone, na których cesarz gdy mu się podoba leży abo siedzi. Dla tegoż ten Bustangibasza jest w wielkiem poszanowaniu u Turków, iż przezeń wiele sobie mogą u cesarza sprawować, gdy komu czego potrzeba.

Na drugim zasię końcu tego okrętu, abo *in prora*, stoją kochani pokojowi jego, ci co z nim zwykli na przejażdżkę jeździć, kiedy się na koniu przejeżdża. A przed tym bucentaurem abo okrętem cesarskim, na strzelenie z muszkietu idą cztery czajki wielkie, które każą na stronę wszytkim innym statkom tak wielkim, jako i małym ustępować, żeby się z cesarzem nie potykały.

http://rcin.org.pl

Kiedy zaś jedzie cesarz turecki z pompą swoją na przejażdżkę, aby go cudzoziemcy widzieli, i poddani znali jako pana, tedy się każe postroić wszytkiemu dworowi swojemu jako nakosztowniej, i sam się też ubierze jako w nabogatsze szaty, i jedzie z szaraju przez wszytko miasto aż do bramy adryanopolskiej, którą wyjechawszy pół mile wielkie nasze, jedzie do jednego pałacu swojego w ogrodzie zbudowanego, gdzie ma wszytkie delicye swoje, i tam czasem bawi się przez noc, czasem też tego dnia wróci do szaraju. Przed nim czasem jedzie piętnaście tysięcy kawaleryi z rozmaitemi rynsztunkami strojno barzo, a czasem bywa samych konnych sto pięćdziesiąt tysięcy, tak, że już kupami srogiemi będą stać po polu przed onym pałacem za miastem, do którego na przejażdżkę jedzie, a on dopiero na koń swój w szaraju wsiadać będzie. Nuż janczarów i piechoty innej rozmaitej rzecz prawie niezliczona.

Którym wszytkim z wieczora rozkazują, aby przededniem schodzili się przed szaraj cesarski. A osobliwie Amurat często się tak popisował, kiedy się gotował na wojnę do Persyi, co widział pobożnej pamięci ks. Trzebiński, biskup przemyski i podkanclerzy koronny, kiedy podkomorzym jeszcze lwowskim będąc, był posłem do Porty. A tę przejażdżkę swoję tak szumną Turek dla tego czynił, iż był na ten czas u niego w Konstantynopolu poseł perski, a toż się przed nim z swoją potencyą popisował, aby go był ustraszył, rozkazawszy przystawowi swojemu powiedzieć przed posłem, iż to wojsko, które tam gromadne widział przy cesarzu, są to tylko kury w kojcu, bo ustawicznie przy nim w Konstantynopolu siedzą; ale kiedy obaczy jonaków, którym się każe ze wszytkiego państwa swego zjachać, tam dopiero obaczy potęgę cesarza konstantynopolskiego, który siła takich królestw ma pod sobą, jakie jest królestwo perskie. Jakoż przecię był ciężki Persowi wtenczas Turek, i jedenaście mu był prowincyj odjął.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ XVII.

O ZABAWACH CESARSKICH W SZARAJU.

Cesarz turecki kiedy rano wstanie, (a wstaje o wschodu słońca zawsze, bo ta godzina jest naznaczona od Machometa na modlitwę) pół godziny się bawi modlitwami swojemi, a potem pół godziny pisze. I zaraz mu już przynoszą do jedzenia konfekty, pierniczki, pasty *cum cordialibus* robione, i bijanki tęgo zrobione z perfumami rozmaitemi.

Potem czyta godzinę w bibliotece. A gdy z biblioteki wynidzie, daje audyencye tym, co na dywanie sądzą, jakośmy wyżej mówili, a kiedy się dywan nie odprawuje, tedy samemu wezyrowi tylko audyencyą daje, bo przez tego wszytkie się rzeczy w państwie odprawują. Po audyencyi przechodzi się po ogrodach między fontanami, rekreując się z swoimi błaznami i karłami. Przechodziwszy się, znowu idzie czytać, aż godzina obiadu nastąpi, jeśli mu tak siła czasu po audyencyi zbyło.

Kiedy każe jeść dawać (a to wszytko czyni przez znaki, nie mówiąc siła) umywa się z nalewki złotej, kamieńmi drogiemi sadzonej, która z miednicą zawsze w kącie na ziemi w pokoju stoi, pełna wody perfumowanej, bo się często przez dzień umywa, jako zwyczaj jest turecki. A do stołu sam tylko jeden zawsze siada, i siedzi więcej niż pół godziny. Potrawy wszytkie tak ma uwarzone, żeby każda sztuka mogła się oderwać, nie krając nic nożem, a nie pija pospolicie jeno raz najadłszy się, ale dużą czarkę sorbetu, jakoby niemal kwartę.

Najadłszy się, idzie odprawować modlitew swoich, (bo Turcy i w południe nietylko rano i wieczór modlą się) na czem bawi się pół godziny. A potem idzie do gmachu białogłowskiego, abo do ich ogrodów przechadzać się. Kiedy zaś chce wniść do samych białychgłów, pierwej posyła rzezańca Murzyna do pani starej, oznajmując iż tam idzie (którą starą panią zowią *Chiachadun)*

http://rcin.org.pl

a ci Murzyni zawsze stoją na warcie przed tym gmachem, kędy białegłowy mieszkają. Pani stara tedy obeśle wszytkie białegłowy, dając im znać, iż do nich cesarz idzie, żeby się każda ustroiła, jako rozumi nalepiej, żeby się podobały cesarzowi. A kiedy się postroją, znijdą się wszytkie na jednę salę długą, przez którą ma iść cesarz, gdzie jedne będą szyły na krosienkach, drugie rękawiczki jedwabne będą działy, drugie kwiatki z kitajek abo jedwabiów różnych robią, drugie też na instrumentach różnych grają, abo śpiewają, jako która co umie, tem się popisuje, póki cesarz nie przyjdzie. A kiedy już obaczą że idzie, wszytkie zabawy swoje porzuciwszy, staną we dwa rzędy przez onę salę, i gdy będzie wchodził, wszytkie mu pokłonią się nisko. A pani stara powinna wyniść przeciwko niemu do drzwi gmachu swojego, kiedy przychodzi, czyniąc mu niskie ukłony, i prowadzą go do tej sale, kędy one panny zgromadzone będą, które oraz wszytkie ukłoniwszy się cesarzowi, (bo stoją jedna od drugiej jakoby na łokieć) potem parami się mu kłaniają, gdy środkiem nich idzie przypatrując się im, a pani stara za nimi. I tak przejdzie kilka razy między niemi, upatrując która się mu podoba, a która się mu podoba na tę ciśnie chustkę swoję, którą już na to trzyma w ręku. Owa wziąwszy z ukłonem, całuje tę chustkę i zawiesi ją sobie na szyi, i to jest znak, że ją tej nocy weźmie do łoża swojego. A cesarz zaraz odchodzi do pokojów swoich, którego pani stara wyprowadza z rewerencyą aż do drzwi, kędy warta murzyńska stoi. Cesarz potem idzie, czyta cokolwiek w bibliotece swojej, aboli też przechadzkami się po ogrodach bawi, abo z błaznami i głuchami swoimi czas trawi, aż przyjdzie czas modlitwy wieczornej, a potem godzina wieczerzy; przy której zawsze dłużej siada, niżeli przy obiedzie, to jest całe dwie godziny się bawi; a potem zmówiwszy modlitwy swoje, których nigdy nie opuszcza, idzie spać do pokoju swego.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ XVIII.

O ŻONACH I INNYCH BIAŁOGŁOWACH CESARSKICH.

Cesarze tureccy nie upatrują tego, aby żony mieli przyjmować z domów zacnych królewskich, jako czynią inni monarchowie, ale je sobie obierają z niewolnic, które się im podobają, bo siła żon mają, nie jednę. Druga, nie upatrują jakiego jest narodu, abo języka, i jakiej wiary abo religii, ale tylko aby gładka była, a jego oczom podobała się, gdy sobie za nawiększą szczęśliwość rozkosz cielesną kładą, którą im plugawy ich prorok Machomet w alkoranie swoim zalecił, dość skłonnym z natury do wszelakiej nieczystości.

Skupują tedy, abo na wojnach dostają, a u poddanych gwałtem biorą panny co nagrzeczniejsze dla cesarza (jako i teraz, gdy Kaneę miasto w Kandyi wyspie Turcy opanowali, basza wybrawszy panien co piękniejszych sto, posłał za upominek cesarzowi, z których jedne będą co podlejsze służbistemi u cesarzowych sułtan, a drugie które się podobają pani starej, i jej zdaniem będą się widziały godne łoża cesarskiego, będą chowane w szaraju cesarskim. Które jednak on sam pierwej ogląda wszytkie, niżeli je pani stara przebrakuje). Gdy tedy, jakośmy wyżej powiedzieli, obierze sobie cesarz szedłszy do mieszkania białogłowskiego pannę którą, i chustkę na nią rzuciwszy, wynidzie z sali onej gdzie panny były zgromadzone do pokojów swoich, wszytkie inne panny idą całować i obłapiać onę, którą sobie cesarz obrał. A osobliwie towarzyszki jej z któremi przyjaźń chowała, winszują jej tego szczęścia, że się godną stała łoża cesarskiego, i proszą jej, aby ich też za okazyą przed cesarzem nie zapominała, i sułtaną zostawszy, była na nie łaskawa. Wraca się potem, cesarza wyprowadziwszy pani stara do panny onej, którą sobie cesarz obrał, i z wielkiem uszanowaniem prowadzą ją do łaźni, kędy są wody rozmaitemi zapachami przyprawne, aby się kąpała w wannie. A gdy z łaźni wynidzie, daje jej chusty i szaty także dziwnemi odorami

http://rcin.org.pl

perfumowane, i naucza ją jako sobie ma postępować, gdy do cesarza przyjdzie, powiadając jej jako w wielkiem uszanowaniu i godności będzie, jeśli się cesarzowi spodoba. Potem jej daje wieczerzą kosztowną, nie taką jaką przedtem miewała, póki była prywatną, ale z ceremoniami wielkiemi, jako królowej jakiej. A kiedy już cesarz ma iść spać, prowadzi ją z świecami do pokoju jego, to jest w tym gmachu, gdzie białegłowy za wartą murzyńską mieszkają, bo tam ma czterdzieści pokojów swoich, jakośmy wyżej powiedzieli. I już tam nie wchodzi żaden mężczyzna, aby mu posługował, ale wszytko mu białegłowy posługują. Przyprowadziwszy tedy onę pannę, sama ją pani stara rozbiera, i kiedy się układzie na łóżku cesarskiem, da znać cesarzowi, który tymczasem rozbiera się w innym pokoju, a jak skoro wnidzie, ona ukłoniwszy się odchodzi, a zostawuje przy nim na straży trzy baby. Z których jedna stoi całą noc za portirą we drzwiach nie ruszając się ani kaszlając, (a w pokoju w każdym kącie na srebrnym wielkim lichtarzu palą się cztery świece lane wielkie całą noc), druga stoi za drzwiami *in anticamera*, a trzecia u drzwi jakoby już trzeciego pokoju z antikamery wychodząc. Te trzy baby, trzy godziny tak stoją na tej straży, pilnując, jeśli cesarz nie zawoła po co. A jak trzy godziny miną, odchodzą po cichusieniecku, a drugie trzy następują, potem insze trzy co raz, aż cesarz wstanie i pójdzie do swego pokoju ubierać się. A owa leży, aż przyjdzie do niej pani stara z służbistemi, i poprowadzą ją do innych pokojów, już nie tam gdzie pierwej mieszkała, i już ją zowią sułtaną. I zaraz ją wpiszą w regestr skarbowy, aby miała prowizyi swojej aż do śmierci dwa karyki na rok, to jest trzy tysiące dwieście sześćdziesiąt i sześć czerwonych, cztery służbiste, dwie kucharki, i jednego rzezańca Murzyna do posługi. A od cesarza z pokoju tejże godziny jako się ubierze, przyniosą w woreczku złotogłowym trzy tysiące czerwonych.

Jeśli tedy podobała się cesarzowi, że ją weźmie drugi raz na noc do siebie, znowu jej w skarbie zapiszą drugie dwa karyki intraty, i drugie cztery służbiste przydadzą, i Murzyna drugiego. A w woreczku tak jako

http://rcin.org.pl

pierwej trzy tysiące cekinów przyniosą. I już ją zowią królową.

A jeśli jeszcze i trzeci raz będzie spała z cesarzem, tedy jej cesarz posyła koronę kamieńmi drogiemi sadzoną, i już będzie miała służbistych szesnaście, i pokojów do mieszkania więcej. I intraty jej zapiszą karyków szesnaście, to jest z owemi czterema pierwszemi, i baldekin w jej pokoju rozbiją, aby pod nim siadała jako cesarzowa, i już jest cesarską żoną. Te jego żony takie siła płacą babom czarownicom, aboli czarnoksiężnikom, których między Turkami jest niemało, aby nauczyli jako ma uczarować cesarza, żeby się w niej kochał, i dawał jej siła, aby prędzej mogła iść za mąż za baszę jakiego, kiedy będzie bogata, bo się o nią każdy będzie starał u cesarza.

Z takich żon jego, których ma siła, gdy która powije mu syna, posyła jej cesarz pięć tysięcy cekinów w worku haftowanym, i intraty przyczynia według upodobania swego, i mamkę jej daje. A jeśli powije córkę, nie przyczynia intraty żadnej, tylko jej da mamkę, a trzy tysiące czerwonych złotych w worku. Jednak one radniejsze są, gdy córki rodzą, niż syny, dla tego, iż gdy cesarz umrze, starszy syn jego nastąpi na państwo, a owych drugich co są bracia jego, wszytkich każe podawić. A córki zasię wydaje za mąż, za baszów swoich, i matki ich także, które są w wielkiem poszanowaniu u Turków przecię, lubo wyszły z szaraju. I córki jakom pierwej powiedział chowają się przy matkach, a syny, jako im sześć lat minie, to ich już biorą od matek, i chowają ich osobno z preceptorami; matki ich nie widują, jeno cztery razy przez rok we dni naznaczone. Córek nie wydaje cesarz za mąż jeno w ośmnastym roku, a posagu każdej daje pięćset karyków, co przeniesie ośm kroć sto tysięcy czerwonych. Osobno każdej, kiedy pójdzie za mąż, intraty naznacza do śmierci trzydzieści karyków. Przychodzą też nawiedzać ojca, kiedy nie zabawny, i kiedy ojciec umrze, a brat nastąpi, tedy i do brata przyjeżdżają w nawiedziny, a zawsze im co daruje, według upodobania swego.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ XIX.

O JAŁMUŻNACH I POBOŻNOŚCI JEGO POGAŃSKIEJ.

Na każdy dzień gdy wstawszy idzie na modlitwę cesarz turecki, rzuca pieniądze po ziemi w tych pokojach, przez które idzie do moschee, aby kto znajdzie, miał to od niego za jałmużnę, lubo mu się złota moneta trafi, lubo srebrna. Osobliwie jednak w piątki posyła znaczną jałmużnę z szaraju, tak ubogim, jako też i popom swoim, i kto mu się podoba z pokojowych, abo dworzan jego, daruje mu co na wspomożenie. A podczas i tych z więzienia wykupuje, jakośmy wyżej mówili, którzy o długi jakie siedzą. Zwłaszcza we dwie święta do roku nagłówniejsze, i do więzienia publicznego wielką jałmużnę posyła, i *Muftemu* (który jest głową wszytkiej religii machometańskiej) znamienity jaki upominek daruje. Także mistrzowi swojemu, który go uczył gdy był młodym, a zowią go *Odzia*, i Emirafendowi (to jest komendatorowi) który, powiadają, idzie z linii Machometowej, i dla tego nosi na głowie zawój zielony, i szaty zielone, w jakich nikomu nie godzi się u Turków chodzić. Ale po państwie otomańskiem obaczy siła takich, co tak chodzą w zieleni, osobliwie w Arabii i w Egipcie, powiadając się być z krwi Machometowej, nad którymi to wszytkimi jest starszy ten Emirafendi, a tamtych innych zowią senatorami. Każdy z nich nosi koronkę długą w ręku, jakoby to pacierze mrucząc na niej, a pospolicie chodzą boso, laskę w ręku mając, i mają ich za ludzi świętych, lubo wierutni są łotrowie. Większa z nich połowica jest ślepych, bo kiedy idą do moschei nawiedzać grób Machometów, przytykają im szynę rozpaloną do oczu, aby ślepemi byli dla Machometa, i nie patrzyli na ozdobę tego świata, i nie łakomili się na dobre mienie, ale tak wszytko opuściwszy, z jałmużny tylko żyli. A to też i djabeł ma swoje męczenniki i zakonniki, jakoby podrzeźniając kościołowi bożemu, gdzie dla Chrystusa Pana wszytko opuszczają ludzie pobożni.

http://rcin.org.pl

Żyją tedy ci senatorowie przez wszytek wiek swój żebraniną, i dają im wiarę poganie we wszytkiem, jako ludziom wielkim i doskonałym, lubo to nad nich, jakom powiedział, gorszych niecnotów nie przybierze. Osobliwie jednak gdy za kim jeden Santon będzie u sądu świadczył, ważniejsze jest jego świadectwo, niżeli trzydzieści ludzi świeckich. Przetoż za kim świadczy Santon, (abo szatan raczej) już ten wygra, chociażby wszyscy wiedzieli to dobrze, że nieprawdę mówi, i z tej okazyi nawięcej ich używają do świadectwa, bo przeciwko niemu nie może sędzia według rozkazania Machometowego żadną miarą dekretu ferować. I kiedy z nich który zdechnie, osobno go w moschei chowają i za świętego mają.

Posyła też często upominki cesarz swojej matce, jeśli jest żywa, która w osobnym pałacu mieszka, nie w szaraju; bo jako jej mąż cesarz umrze, zarazem się wyprowadzić powinna, lubo ją syn, który na cesarstwo nastąpi, ma w wielkiem poszanowaniu. I wolno jej na każdy miesiąc raz do szaraju w nawiedziny do syna przyjechać, i jeżeliby chorował, mieszka tam przy nim pilnując go, aże ozdrowieje. A jeśliby też ona sama chorowała, tedy cesarz jeździ do jej domu nawiedzać ją; i kiedy umiera, jedzie od niej brać błogosławieństwo macierzyńskie.

Mufty ten, co to jest głową zakonu Machometowego, jest w wielkiej wadze u cesarza, a ma na każdy dzień pięćset czerwonych intraty, ale też chowa familią wielką w domu swoim. Miewa do tego wielkie obrywki od pogaństwa za rozgrzeszenia, a osobliwie, gdy się o rozwód pozywają; a jako sentencyą swoję wyda, już nie godzi się nikomu przeciwko niej mówić, by nagorsza była. Apelują pospolicie do niego i w świeckich sprawach, nietylko z miasta Konstantynopola, ale ze wszytkiego państwa tureckiego, rozumiejąc to o nim, iż jako jest naświętszym w zakonie Machometowym, tak też nasprawiedliwiej nad wszytkie sędzie osądzi. A bywa przecię po kacie często.

To też o nim trzeba wiedzieć, iż cesarz ni przed kim nie wstaje, by też był nazacniejszy człowiek, abo

http://rcin.org.pl

naświątobliwszy na świecie, tylko przed samym Muftym, a przed mistrzem swoim, którego zowią *Odzia*, Różny jednak daleko, bo Muftemu rękę całuje dwa razy do roku, gdy święta wielkie bywają, biorąc błogosławieństwo od niego, a mistrzowi swojemu tylko rękę poda tak, jako się my pospolicie witamy.

Daje też w te dwie uroczyste święta i rzezańcom swoim jałmużnę, ręką swoją własną rozdając, i wszytkim swoim sułtanom, które z moschee wyszedłszy w te dwie święta koleją nawiedza, i każdej daje upominek według upodobania swego, której mniej, a której więcej. A poczyna wizytę od tej, która mu pierwszego syna powiła, którą zowią *Azechyche*, to jest *sułtana królowa*, i dla tego jest sobie wolna, nie może jej cesarz zwać niewolnicą swoją, jako inne, które lubo były darowane cesarzowi od kogo, niewolnicami jednak są jego, tak jako i owe, co są za pieniądze kupione. A to dla tej przyczyny, iż lubo ją kto daruje, przecię cesarz za nię temu co mu ją przysłał wzajem upominek daje, i rachuje ją sobie, jakoby za kupną, która jeśli pierwszego syna cesarzowi przed innemi powije, pierwej niżeli go będą obrzezować, onę u ksiąg wolną czynią jako królową, i zapisują to dla większej jej sławy i ludzkiej wiadomości. I zaraz jej przypisują na posag, jeśliby za kogo chciała iść za mąż, trzy karyki do żywota.

ROZDZIAŁ XX.

O CHOROBIE I O ŚMIERCI CESARZA TUREĘKIEGO.

Kiedy się cesarz turecki rozchoruje, wszyscy medycy ile ich ma na dworze swoim, znidą się do szaraju, wszyscy idą razem nawiedzając go. Jeśli się źle ma barzo, zaraz im stańce rozdadzą w pokojach cesarskich, każdemu do posługi dwu serwitorów przydawszy, aby się do miasta nie rozchodzili, dotąd, póki cesarz nie ozdrowieje. A jak też cesarz z tej choroby umrze, już

http://rcin.org.pl

też więcej nikt onych medyków nie obaczy, chyba żeby sami domownicy jego nie byli mu życzliwi.

Cerulika tam z miasta nie zaciągają żadnego, bo czegokolwiek potrzeba, już to umieją zrobić pokojowi, tak jako balwierz nalepszy, którzy mu krew puszczają sami, bańki stawiają, golą, i rany leczą wszelakie, kiedy tego potrzeba. Ale medycy, luboby był zdrów cesarz, powinni zawsze trzej siedzieć w aptece, od poranku aż do południa, czekając jeśli czego nie potrzebuje. A niemasz medyków dworskich więcej jeno siedem, którzy w mieście swoje mieszkania mają, a w szaraju nie mieszka żaden.

A jeśliby chorowała która białagłowa cesarska, medyk nie może wchodzić do niej, chybaby za rozkazaniem cesarskiem, i to jej widzieć nie może, bo ją zakryją z twarzą, tylko rękę przez jedwabnicę ukaże, aby pulsów pomacał, ale mówić do niej, i pytać jej co ją boli, nie może. Baby są od tego, które ich pytają, i leczą same; a jeśli medyk co ordynuje w aptece, tedy babie ma powiedzieć, jako chora ma tego zażywać, i jako się w tem lekarstwie sprawować. A kiedy umrze, niemasz ceremonij żadnych, jeno ją w wieczór zaniosą do grobu, i zagrzebią. Tak też i cesarza bez pompy wszelakiej w nocy do moschee zaniosą pokojowi jego, i pogrzebią, jałmużny ubogim za jego duszę dając niemałe. A zaraz tegoż dnia starszego z synów jego wprowadzą do pokoju ojcowskiego, i winszują mu panowania szczęśliwego, napominając, by czujnym był w sprawowaniu państwa. Na co cesarze pomniąc, częstokroć więc w nocy nieznacznie chodzą po mieście, mając z daleka swoję gwardyą, i przed sobą, i za sobą, i stronami, aby nikt nie postrzegł. A sami się przypatrują co się w mieście dzieje, i co o nich lud pospolity mówi, jeśli to tak jest wszytko, co im o poddanych urzędnicy referują, i jeśliże jest rząd dobry między poddanymi wdawszy się z kim nieznacznie w rozmowy, wywiadują się sami. I starzy cesarze często tak więc czynili, chodząc, *incognito* po mieście, ale od Solimana począwszy, już teraz rzadko cesarze chodzą w nocy po mieście, a drudzy rzadko się we dnie spytają co się dzieje między

http://rcin.org.pl

poddanymi. Zwłaszcza ci, co po Amuracie trzecim panowali, żaden rozumiem z nich po dziś dzień nie był *incognito* w mieście, pytając się co za rząd w państwie, i jeśli jakiej opressyi od urzędników ludzie pospolici nie mają.

ROZDZIAŁ XXI.

O OBIERANIU NOWEGO CESARZA.

Kiedy cesarz turecki ma syna, nie obrzezuje go według zwyczaju machometańskiego, jeno aż we trzynastym roku, odprawując te chrzciny przez ośm dni z wielkim tryumfem i radością, zwłaszcza kiedy syn jest pierworodny. A potem go posyła kędy na gubernacyą do Natolii, aby starostą w mieście jakiem był, i prowincyą okoliczną rządził. A to dla tego iż ma wolą inszego na państwo testamentem zostawić, co u nich waży barzo, lubo zawsze według zwyczaju starszy na miejsce ojcowskie następuje, a drugich wszytkich zabija. I jeśliby pierworodny umarł, tedy drugi co po nim się rodził, prawo ma do panowania. A jeśliby starszy źle się rządził, na onem poleconem sobie starostwie, tedy ojciec z tej okazyi testamentem go państwa odsądza, a drugiemu państwo zapisuje. Jeśli też dobrze się rządzi, sam następuje pierworodny. I dowiedziawszy się o śmierci ojcowskiej (o której zaraz mu dają znać z szaraju, skoro ojciec umrze) nieznacznie bieży do Konstantynopola, i w nocy przez ogrody fórtką tajemną wchodzi do szaraju, a panowie, co go czekali, zgromadziwszy się, prowadzą go do pokoju, i winszują mu państwa. A on zaraz natychmiast posyła wszytkę bracią swoję pozabijać, tak tych co są w szaraju, jako i owych co są na gubernacyach po mieściech abo prowincyach różnych. A jeżeliby się chcieli bronić, wojska zarazem na nich wysyła.

http://rcin.org.pl

A za czasów Bajazeta wtórego, który miał czterech synów, wszyscy się czterej do państwa mieli, i zabijać nie dali, jeszcze za żywota ojcowskiego wojska na się zwodząc. Ale Selim pojmawszy trzech braci namłodszych, i pozabijawszy, ojcu też dał truciznę wypić, a sam się gwałtem uczynił panem.

Tak też i Solimanowi trzej synowie walczyli między sobą o państwo za żywota ojcowskiego jeszcze, i kiedy jeden dwu zabił, sam bojący się ojca, uciekł był do króla perskiego, który go odesłał ojcu, gdy mu był wojnę opowiedział, jeśliby go był nie wydał. A skoro go przywieziono, zarazem go kazał udawić, aby panował po nim syn młodszy, Selim wtóry.

Po którym sułtan Amurat nastąpiwszy, niechciał pragnąć krwie braterskiej, których było dziewięć; umyślnie się zatrzymał ośmnaście godzin, nie wydając dekretu na nich, aby się byli pokryli tymczasem, pouciekawszy z szaraju. I dla tegoż nie kazał był publikować swego przyjazdu w mieście, aby się był o tem rozmówił z Muftym i z preceptorem swoim, którzy gdy mu powiedzieli, iż nie może przestępować zakonu Machometowego, począł płakać rzewliwie, a potem zawoławszy głuchów swoich, podał im ręką swoją dziewięć bawełnic, ukazawszy starszemu onych głuchów ojca umarłego, aby toż i braci uczynił, jakim ojca jego widzą. Dopiero trzeciego dnia po wygubieniu braci, wielki się dywan odprawuje, już nie ów, który się powinien cztery razy na każdy tydzień odprawować, ale extraordynaryjny, na który się schodzą wszyscy baszowie, którzy natenczas w Konstantynopolu będą, i wszyscy urzędnicy dworscy. A cesarz nowo obrany w końcu tej sale, kędy oni zasiędą, będzie w pokoju jednym siedział, z okna przez kratę patrząc z góry na nich, słuchając który co mówi, a onego żaden z nich nie widzi.

Kiedy już *consilia* swoje skończą, idą obedyencyą oddawać wszyscy cesarzowi, po czterech oraz do niego przystępując, a żaden nic nie mówi, tylko przyklęknąwszy, szatę jego jeden za drugim całują, i zaraz inszemi drzwiami wychodzą. Po tej ceremonii cesarz siędzie do obiadu sam jeden, a oni wszyscy idą do tam-

http://rcin.org.pl

tego gmachu, gdzie odprawowali dywan, i siędą także do stołu w inszej sali, nie tam kędy zasiadali, i bankietują się z radością, ale się nie długo bawią, bo zaraz najadłszy się, cesarz z nimi, na koniu strojnie ubranym jedzie przez miasto, ukazując się ludowi, że już jest panem obrany. A wstąpiwszy do moschee, kędy przodkowie jego są pogrzebieni, słucha kazania nasławniejszego jakiego kaznodzieje, który na końcu mowy swojej daje po siedmkroć błogosławieństwo cesarzowi, aby szczęśliwie panował, a lud wszytek za każdą razą mówi: *Amen, Amen.*

Potem dopiero wnijdzie z miejsca swego Mufty, nawyższy bałamut machometański, i dopiero sam, jako patryarcha, daje mu błogosławieństwo, raz tylko winszując, a lud znowu krzyknie: *Amen, Amen.*

Nakoniec lud wszytek jednostajnie krzyknie: Niech cię Bóg błogosławi cesarzu nasz, i Machomet prorok jego, abyś nam szczęśliwie i długo panował. A cesarz zatem ruszy się z bożnice, i wsiadłszy na koń, drugą ulicą, nie którą przyjachał, wraca się do szaraju.

Piątego dnia po obraniu swojem, wsiędzie z pompą do bucentauru, i jedzie morzem do ogroda jednego blisko cekazu, który ogród zowią *Aszecheriy*, jakoby folwark rozkoszy. A tam wsiadłszy na koń, jedzie na myślistwo, aby mógł tego dnia jakąkolwiek zwierzynę ułowić, i swoją ręką zabić, lubo też inną bestyą jaką drapieżną, aby z tąd wziął sobie wrożkę, jako będzie nieprzyjacioły swoje bijał, i jakie.

Z pola wróciwszy się, idzie do cekauzu, kędy go przyjmuje kapitan basza, to jest hetman morski, który mu powiada czego trzeba do arsenału, i w jakim porządku są wojska morskie, coby z niemi robić, dokąd imprezę zacząć, i czego mu niedostaje na nię.

A kiedy się wróci do szaraju, idzie do niego wezyr wielki, który mu króciusieńko daje sprawę o wszytkiem państwie, i co ma naprzód czynić, informuje go, aby się sąsiadom w około pokazał być strasznym.

Przez te tedy pięć dni, wielką sumę pieniędzy rozdaruje, częścią ciskając je między lud pospolity kiedy jedzie przez miasto, częścią posyłając jałmużny do szpi-

http://rcin.org.pl

talów, konwentów swoich pogańskich i kaznodziejów wszytkich. Amurat czwarty na tej elekcyi swojej rozdarował był więcej niżeli dwa tysiąca karyków, co uczyni cztery kroć sto tysięcy czerwonych.

Po tych zaś piąci dniach, poczynają go nawiedzać białegłowy powinne jego, a każdej daruje klejnoty, szaty, srebra, i ich mężom rozmaite daniny i godności, bo się wtenczas nie godzi mu wymawiać, kiedy go o co proszą, abo same białegłowy abo ich mężowie.

ROZDZIAŁ XXII.

O WIERZE TURECKIEJ I ZAKONIE MACHOMETOWYM.

Wszytek zakon Machometów, który opisał w jednej księdze *Alkoran* nazwanej, na cztery cześci się dzieli, od czterech jego uczniów rodzielonej, którzy, powiadają, najmędrszymi w tej jego bredni doktorami byli. A zowią tę ich naukę *Dortmadheb*, to jest cztery reguły. Pierwszą zowią *Syafey*, drugą *Kanesy*, trzecią *Malechy*, a czwartą *Kambaly*. W jednej uczą obyczajów, w drugiej ceremonii do nabożeństwa, w trzeciej samo małżeństwo opisują, a w czwartej prawa nauczają.

Koło tych reguł nie zgadzają się między sobą Machometani sami, i jedni drugich heretykami zowią, zarzucając sobie, iż źle te cztery reguły wykładają, a zatem źle wierzą, i odstępują prawdziwego tłómaczenia Alkoranu Machometowego.

Osobliwie Persowie i Saraceni nie lubią Turków, dla tego, że Persowie trzymają się nauki Halego, zięcia Machometowego, który jeszcze za żywota Machometowego, Alkoran jego tłómaczył, i był w odprawowaniu sądów, kazań, i ceremonij wszystkich wikaryuszem Machometowym. Turcy zasię, Tatarzy, i Arabowie, idą za nauką dwu uczniów Machometowych, którym on umierając wszytek zakon zlecił, bo Halego w ten czas przy nim nie było. A zowią jednego z nich *Abu-*

http://rcin.org.pl

bacher, a drugiego *Omar*, którzy nie idą za opinią Halego, ale swoje tłómaczenie na zakon Machometów napisali. Persowie im zaś zadają, iż oni sobie zmyślili testament Machometów, i mianowali się w nim sami exekutorami abo doktorami nauki jego.

Jakożkolwiek, lubo się nie zgadzają między sobą i przyganiają jedna strona drugiej, wszyscy jednak to dziesięcioro Machometowe przykazanie zachowują. Pierwsze o umywaniu się częstem. Drugie o sposobie modlenia się. Trzecie o szanowaniu rodziców. Czwarte o zachowaniu małżeństwa. Piąte o obrzezowaniu. Szóste o ratunku umarłych. Siódme o wojnie. Ósme o jałmużnie. Dziewiąte o szanowaniu bożnic. Dziesiąte o wyznaniu jednego Boga.

Co z strony pierwszego przykazania, rozkazał w zakonie swoim Machomet, aby żaden nie wchodził do bożnice na modlitwę, ani się w domu modlił, aż pierwej umywszy się według porządku i zwyczaju od tych jego czterech mądrych uczniów ustawionych, którzy to jego Alkoran na cztery części rozdzielili, i te reguły popisali. Gdy tedy kto idzie na potrzebę przyrodzoną, powinien naprzód ręce umyć w wodzie chędogiej zamaczając je trzykroć aż po pulsy, podnosząc ku górze, żeby z nich krople opadały, potem czwarty raz opłóknąwszy je, podnieść ku górze, żeby po nich woda ciekła aż do łokci, i potem zmaczać rękoma mokremi łokcie same. Znowu ma piąty raz zmaczać ręce w wodzie, i myć je wzajem, i otrzeć niemi oczy, usta i nos pociągnąć, i zmaczawszy dwa palce wielkie, puścić wodę w uszy, i myć je tak wewnątrz jako i z wierzchu. Potem szósty raz ręce zmaczać, i dotknąć się kolan, palców wszytkich u nóg i pięty. Nakoniec siódmy raz ręce zmaczawszy, otrze je wzajem, aby oschły, a potem utrze się ręcznikiem. I to omycie zowią swym językiem *Abdes*. A jeśliby tego umywania nie odprawił w domu, kiedy chodził na potrzebę swoję, tedy wchodząc do moschee, ma umyć pierwej *partes pudendas*, potem wnidzie we drzwi.

I dla tego to we wschodnich krajach, kędy jest gorąco wielkie, wszyscy Machometani w koszulach z szerokiemi rękawami chodzą, a w deliach tylko, aby się

http://rcin.org.pl

zawsze mogli kąpać po łokcie, kiedy potrzeba, nie rozbierając się z telejów, także też i w szarawarach szerokich chodzą, aby snadnie mogli umywać kolana ukasawszy się, i palce u nóg, i pięty, jako się wyżej rzekło. Ale Turcy którzy się ubierają w suknie zapinając się przystojnie, otrzymali sobie dyspensę od Muftego, aby się nie rozbierali umywać przed modlitwą, ale dosyć, kiedy umyją się tak jako opisano, łokci i kolan przez sukno mokrą ręką się dotknie.

A ktoby tego umywania nie czyniąc wszedł do moschee, a był o to przeświadczony, tedy ma być przez miasto prowadzony, siekąc go biczem jako przestępcę naprzedniejszego artykułu zakonu Machometowego; (ale i to teraz za dyspensacyą Mufthego, winą pieniężną karzą) kto drugi raz tego się waży, że nie umywszy się *ex praescripto*, na modlitwę do Moschee wnidzie, ma być na galerę posłany, i jego świadectwo już nigdy u urzędu nie ma być przyjmowane, kiedyby za kim świadczył. A kto trzeci raz, taki ma być żywo spalony, jako jawny heretyk i przestępca prawa Machometowego. Jeśliby też kto, takie przestępstwa popełniwszy, szedł nawiedzić grób Machometów, żałując za ten swój grzech, i przyniósł świadectwo z tamtąd, iż tam był, tedy mu nietylko ten grzech, ale i wszytkie inne mają być odpuszczone.

Że tedy to takie ich kąpanie jest koniecznie im potrzebne, przeto nigdzie bożnice nie budują, gdzieby wody mieć nie mogli, ale wszędzie fontana powinna być przed moscheą, i naczynie na to zrobione, ażeby się każdy według potrzeby mógł omyć pierwej, niż wnijdzie do moschei. Osobliwie *qui rem haberet cum femina*, powinien *partes pudendas* obmywać. I wszytkiego siebie często, na co mają łaźnie pospolite, abo się w domach kąpią.

Drugie przykazanie Machometani mają nazwane *Hamas*, to jest sposób modlenia się. To jest, gdy się umyje przystojnie, aby wchodząc do bożnice zostawił papucie przed drzwiami a szedł boso, abo w kapciach. A wszedłszy, aby się nisko z pokorą trzykroć pokłonił czołem do ziemie ku ółtarzowi, i schyliwszy głowę ku ziemi, szedł na stronę na miejsce kędy ma wolą stać.

http://rcin.org.pl

A tam klęknąwszy, aby znowu trzy razy czołem w ziemię uderzył i pocałował, (oby tak nasi katolicy czynili przed ółtarzem, na którym się straszna ofiara odprawuje, i Bóg sam w Najświętszym Sakramencie jest obecnym) potem aby wstał, i stojąc modlitwę swoję odprawował z oczyma ku niebu podniesionemi. A jeśli zechce klęczeć, aby oczy w ziemię spuszczone trzymał i głowę skłonioną. A każdy się ma pocichu modlić, aby drugiemu nie przeszkadzał; sam tylko Iman, abo ksiądz, głośno powinien mówić, a drudzy pocichu za nim jako kto chce, lubo cicho, lubo głośno, ale przy księdzu żaden głośno mówić nie może.

Tę modlitwę, lubo każdy sam przez się mówi, lubo też słucha tylko kiedy ją iman mówi, powinien za każdem *capitulum*, każdy siedmkroć na kolana upaść, pokłoniwszy się do samej ziemie czołem, ziemię całować.

Potem mówią niektóre modlitwy na cześć Machometowi, a po nich wysławienie Alkoranu nakształt litanij naszych. A przez wszytek czas tych modlitew nie godzi się nikomu rozmawiać z drugim (nauka nam chrześcianom, którzy kościoły nasze już za karczmy prawie u siebie mamy, i nietylko rozmawiamy w nich co chcemy, ale i zaloty czynimy, jednania odprawujemy, i schadzki różne, i sejmiki powiatowe. Zaczem też nam Pan Bóg nie błogosławi, że domu jego świętego nie szanujemy, nigdy przeto nic dobrego nie uradzimy; a jeśli co uradzimy, tedy do skutku swego nie przywiedziemy) ani przez migi co pokazować sobie, ani kaszlać nawet, chyba plunąć w chustkę, ale nie na ziemię, bo się nie godzi. I trafi się w Konstantynopolu, że kilkanaście tysięcy oraz będzie w moschei *Aya Sophia*, a tak tam cicho ędzie, jakoby żaden człowiek w niej nie był, chyba sam iman mówi, a co mu lud wszytek odpowiada.

Do tego żadna bestya ani pies nie może być wpuny do moschei, tak pod czas modlitew, jako kiedy z nikogo, i zawsze na to są stróże u drzwi, co nują, aby z trefunku pies jaki z ulice nie wbieo z sobą żaden Turczyn nie przywiedzie tak, swawola czyni, że umyślnie każemy dzwonki osa, kiedy do kościoła idziemy, i ptaka także

ze dzwonki za sobą nieść każemy. Uchowaj Boże, by jeno nas w tej mierze poganie na sądnym dniu nie potępili. Którzy chociaż nic się nabożeństwa w moschei nie odprawuje, tedy do siebie mówić nie śmieją, kiedy dwaj albo trzej tam inszej godziny po nabożeństwie wnijdą. Także gdy z nabożeństwa wychodzą, lubo ich tysiącami będzie, żaden nie krząknie idąc, żaden nie przemówi do towarzysza, aże za drzwi wyszedłszy. Tam dopiero sobie dobry dzień powiadają, abo świąt uroczystych z radością winszują.

Bożnice abo moschee wszytkie są wewnątrz pobielone, nie mając żadnego obrazu w sobie, ale ku południowi, kędy iman, abo ksiądz ich stawa, gdy modlitwę mówi, jest sklepienie okrągłe nad nim, nakształt kaplice w mur wpuszczonej, na pamiątkę tej kapliczki w Mesze, w której Machomet leży. Po lewej ręce tej kapliczki, stoi pulpit wysoki, do którego stopniami wstępuje Iman, kiedy im Alkoran czyta, abo modlitwy mówi, pospolicie w piątek, który oni miasto niedziele święcą. A zaś w kącie samej bożnice, jest miejsce na stopień wyżej uczynione, gdzie stoją kantorowie, którzy mówiącemu imanowi modlitwy głosem odpowiadają, i czytają w piątek Alkoran po kilku *capitula*, niżeli się modlitwy zaczną.

A kiedyby kto usnął słuchając kazania, tedy taka u nich sromota, że go już nigdy do moschei nie puszczą, ażby pielgrzymował do grobu Machometowego.

A wyszedłszy z moschei, powinien każdy dać jałmużnę ubogim przy moschei siedzącym, pierwej niżeli do domu swojego wnijdzie. A ma dawać z pokorą, nic nie mówiąc: Czemu żebrzesz a zdróweś? abo: Czemu nie robisz? (by tak nasi katolicy czynili, byłoby nas więcej daleko w niebie) z samej tylko miłości przeciwko bliźniemu, który ratunku potrzebuje. Ale najdują się też i tacy między żebrakami, co wielkie pieniądze z jałmużny zbierają, u robić przecię nie chcą, i żebrać nie przestają.

Białegłowy tureckie nigdy w moschei nie bywają, w domu się modlą. Nie może też do ich moschei wnijść żaden chrześcianin, ani Żyd, ani żadnej inszej religii

http://rcin.org.pl

człowiek, tylko sami Machometanie. A jeśliby kto chciał wnić widzieć, tedy trzeba na to wielkiego faworu imana, i to nie pod czas modlitwy. A jeśliby też kto sam wszedł upornie, licencyi nie wziąwszy, spalić go powinni, jeśli Machometanem zaraz nie zostanie.

Powinien tedy każdy Machometan pięć razy modlitwy swoje mówić przez dzień, a jeśli zabawny, tedy przynajmniej raz powinien modlić się, południowe nabożeństwo odprawując. A ktoby przez tydzień nie był w moschei, tedy bardzo grzeszy, i karanie pewne popada, chyba żeby był na takiem miejscu, kędyby moschei nie było. Także powinien raz w miesiąc pościć, o czem mają srogie przykazanie w Alkoranie.

Trzecie przykazanie machometańskie jest *Gwaledin Bayathy*, to jest wyrządzanie uczciwości rodzicom, których szanować powinni, i opatrować ich żywnością jeśli są ubodzy. I kiedy się kto poturczy, a ma rodzice ubogie chrześciany, powinien ich wszelakim sposobem ratować.

Czwarte przykazanie nazwane *Elimech*, o zachowaniu małżeństwa, które powinni stanowić przy bytności imana, w moschei fary swojej, za wiadomością kadego, abo sędziego tego miejsca, który ich w księgi swoje wpisuje, i jeśliby się potem chcieli rozwieść, wymazuje. Wolno im jednak znowu mieszkać z sobą, jeśli ona nie była, odszedłszy od męża pierwszego, za drugim mężem, bo jeśli była za drugim, już z pierwszym znowu nie może mieszkać. Także kiedyby szła za drugiego, rozwiódłszy się z pierwszym mężem, a nie miała licencyi od kadego, byłaby srodze karaną.

Wszyscy jednak Machometanie mają wolność mieć żon, ile ich mogą wychować, które że pospolicie bywają niewolnice kupne, przeto jak skoro z nim brzemienna zostanie, zaraz staje się wolną i potomstwo jej, *legitime* spłodzone ma się rozumieć, i zaraz bywają wpisani w rejestr kadego, tedy jej wolność bywa zarazem zapisana.

Piąte przykazanie jest *o obrzezaniu*, aby każdy mężczyzna był trzynastego roku obrzezowany na pamiątkę Izaaka syna Abrahamowego, który też w tych leciech

http://rcin.org.pl

był obrzezany, o którym oni twierdzą, że od niego idą. A jeśliby kto nieobrzezany miał sprawę z Machometanką, ma być do śmierci na galerę dany. Zaś Machometani wszyscy, kiedy syny swoje mają obrzezować, zachowują ten obyczaj, aby tydzień przed tem poczęli powinnych i sąsiad swoich bankietować, aż do dnia ósmego, którego syn ma być obrzezowany, mając sobie kmotra przydanego chłopca, jeszcze nieobrzezowanego.

Szóste przykazanie Negitheler Kayry, czynić dobrze za dusze umarłych. Naprzód modląc się za konającego z Alkoranu, pewne kapituła czytać, a potem kiedy umrze omyć go, pazury mu oberznąć, ubrać go w koszulę nową, i uszyć ją rękoma swemi, abo pomagać umywać drugiemu, kadzić koło niego, nozdrza mu bawełną nową zatkać, i oczy zasłonić, uszy *et partes posteriores* tąż bawełną zatkać dobrze, ręce związać, twarz bawełnicą nakryć, i nieść do grobu, abo iść za ciałem, i ziemią go przysypać. Ale w trumnie żadnego chować nie godzi się, tylko tak w ziemi, dla wypełnienia pisma świętego, które powiada, iż proch jesteś, i w proch się masz obrócić.

Bogaci jednak każą się chować w trumnach marmurowych, ale nasypawszy w nię ziemie na spód i na wierzch trupa, na poły z wapnem. I jest zaiste rzecz godna uczyć się od nich tego uczynku miłosiernego przeciwko umarłym, jako srogiemi kupami prowadzą trupa do moschee, i modlą się za niego. Bo jak skoro przyjdą do drzwi bożnice, postawią trupa i śpiewają jednę krótką modlitwę, potem go niosą do grobu, kędy stojąc na koło ich zakonnicy machometańscy, śpiewają i modlą się tak długo, póki grobu nie zasypią. A powinni, którzy szli za ciałem w żałobie, jako go skoro zasypią ziemią, zaraz z przyjaciołmi swoimi idą do domu, i czynią dla nich stypy po naszemu, żałobę zrzuciwszy. Jeno że na tej stypie jedzą soczewicę i jajca twardo warzone, mając ten zwyczaj od starych Żydów, przez który chcą wyrazić, iż jako soczewica jest okrągła i jaje, tak też i świat jest okrągły, na którym bieg swój do koła człowiek odprawiwszy, idzie zaczynając inny żywot, tak jakoby się kurczę z jaja narodziło, i z ziarka obu-

http://rcin.org.pl

marłego soczewice, całe grono ziela, które tak wiele potem listków i ziarnek soczewice drugiej wyda, a w swoim rodzaju nigdy nie ustanie.

Zwykli też i jałmużnę ubogim przez trzy dni w domu umarłego rozdawać, a osobliwie chleb sam, a kto bogaty, i mięso surowe.

Siódme przykazanie, Cheasi Lardagusy, to jest, aby każdy Machometanin był gotów na wojnę przeciwko przeciwnikom zakonu Machometowego, a kto za wiarę ich umrze, ten ma być między męczenniki policzony. A jeśliby kto na wiarę Machometową namówił kogo, lubo to z chrześcian, lubo z Żydów, tedy mu dla poratowania powinien dać połowicę majętności swojej. I za szczęście sobie mają, kto takiemu renegatowi może dać córkę swoję, a kto nie ma córki a jest bogaty, tedy mu z dobrym posagiem da niewolnicę swoję, aby błogosławieństwo sobie w niebie zakupił. I jest tego gwałt w Konstantynopolu, co wdowy bogate idą za niewolniki swoje, kazawszy mu się poturczyć, aby przez to osiągnąć mogły to błogosławieństwo od Machometa zalecone. A żeby tem więcej mogli chrześcian pociągnąć do siebie, postanowili cesarze tureccy to prawo, aby ich poddani Machomatanie nie dawali córek swoich za Turki urodzone, tylko za poturnaki. Chyba żeby renegata jakiego nie było, tedy na ten czas wolno córkę swoję za Turczyna wydać, bo inaczej byłby srodze karany. Które prawo, aby tem większej exystymacyi było, Soliman cesarz sam nawróciwszy na swoję sektę pogańską jednego katolika, drugiego luteranina, trzeciego Żyda, a czwartego Greka, cztery jednego dnia córki swoje wydał za nich, dawszy im posagi i opatrzenie dobre. Ale teraz już nie zwykli dawać tak siła renegatom, kiedy obaczyli, że się tak siła złośliwych chrześcian do nich obróciło, chyba suknią jaką, abo szkapę, abo też aspr kilka, i obiad mu sprawią do tego.

Ósme przykazanie Sadacha, aby się każdy starał czynić dobre uczynki rozmaitym sposobem, to jest: nawiedzając chore, wykupując więźnie, ciesząc utrapione, ratując upadłe, i wszytkie inne uczynki miłosierne pełniąc. A osobliwie, żeby żaden dzień nie przeminął, aby

http://rcin.org.pl

się nie miała dać jaka jałmużna ubogiemu, (święte i chrześciańskie obyczaje, o które my katolicy teraz nic prawie nie dbamy,) przynajmniej rzeczy do jedzenia należących. I kiedy jeden żebrak drugiego potka, a rozpytawszy się, zrozumie z niego, że tego dnia żadnej jałmużny nie dostał, tedy mu ją sam daje, aby jeno w tym przykazanie Machometowe zachował.

Dziewiąte przykazanie Meszchutrayty, to jest, aby moschee abo bożnice swoje mieli w uszanowaniu, i wszytkich którzy w nich usługują, (oby tak u nas katolicy czynić chcieli, dom boży szanując, i sługi kościelne) aby drogi do bożnice umiatali, naprawiali, i ozdabiali. Aby grób Machometów mieli w uczciwości, i tych co do niego pielgrzymują, i aby go sam każdy starał się nawiedzić, przynajmniej raz przez swój żywot. A jeśliby nie mógł dla przeszkód jakich, tedy aby swym sumptem drugiego za się wyprawił na tę drogę. I z tąd to z Konstantynopola ustawnie idą karawany (to jest kompanie) do Mechy, że panowie bogaci prawie tysiącami za się innych do tego grobu Machometowego wyprawują. Które to karawany ze wszytkiego państwa tureckiego na te się dwie miejsca czasu pewnego ściągają: do Kairu i do Damaszku, aby wszyscy na jeden czas tam przybyć mogli. Ci bowiem co z Kairu wychodzą, za miesiąc tam bywać zwykli, a owi co z Damaszku, dwa miesiąca wędrować muszą, przetoż pierwej niż egiptscy w drogę wychodzą. Chodzą też tam karawany i z Persyi, na ten miły odpust, i od króla tessańskiego, i od marochickiego, i z innych królestw machometańskich, ale nawiększą spezę na to czyni cesarz turecki, wydając na tę drogę na pielgrzymy na każdy rok, więcej niżeli milion złotych. A że tam pustyniami piaszczystemi isć potrzeba, gdzie niemasz ani źrzódła, ani rzeki, ani studnie żadnej, tedy srogim sumptem dał w ziemi z ciosanego kamienia cystery po drodze porobić, aby się w nich mogła woda dżdżowa z gór przyprowadzona zachować dla pątników, gdy tamtędy idą.

A iż ta karawana jeno dwakroć z Konstantynopola do roku wychodzi, tedy chcąc i pielgrzymów ratować w tej drodze, za uczynek miłosierny to sobie ma, iż

http://rcin.org.pl

dla nich każdą razą dziesięć tysięcy wielbłądów najmuje, aby na nich tłómoczki swoje nieśli, i któryby chodzić nie mógł, aby na wierzchu siedział na rzeczach, co czwarty dzień każdy koleją, bo się im jachać nie godzi, jeno pieszo iść mają, ale gdy kto ustanie, aby sobie czwartego dnia siedząc na wielbłądzie odpoczął.

Dziesiąte przykazanie rzeczone *Achadut*, wyznawać bóstwo z pokorą, że tylko jeden jest Bóg, że siedmdziesiąt tysięcy było proroków na świecie, i że Machomet był między nimi nawiększy, po nim Mojżesz, a nakoniec Jezus Pan Zbawiciel nasz. I też wierzyć mają, iż Mojżesz rozmawiał z Panem Bogiem, iż Jezus Pan począł się z Ducha świętego w żywocie Panny Maryi, Machomet jest prawdziwym posłańcem bożym. Do tego mają wierzyć, iż każdy cesarz turecki, idący z domu Ottomanowego, jest prawdziwym obrazem Machometowym i wikaryuszem jego, tak w świeckich jako i w duchownych sprawach. I dla tego powinni wszyscy Pana Boga prosić za niego, aby mu się szczęśliwie powodziło wszytko, i powinni go we wszytkiem słuchać, a zatem też mają wierzyć, iż umierając za jego dostojeństwo na wojnach, wszyscy zostają męczennikami, i prosto idą do nieba.

ROZDZIAŁ XXIII.

O PEREGRYNACYI DO GROBU MACHOMETOWEGO.

Powiedziałem, że każdy Machometanin powinien raz przynajmniej grób Machometów nawiedzić, a jeśli sam nie może, tedy drugiego za się swym sumptem wyprawić. Zaczem sroga wielkość tego pogaństwa zewsząd tam wlecze się, a królowie mają to sobie za wielki uczynek miłosierny, kiedy im w tej drodze ratunku jakiego dodają.

Cesarz tedy turecki prócz tego, że im pielgrzymującym najmuje wielbłądy dwa razy na rok, lepiej niż

http://rcin.org.pl

po dziesiąciu tysięcy tych bestyj oraz, ale im też prowiduje żywność, przez wszytkie miejsca puste, to jest, nie żeby im dawał darmo, jeno żeby mieli na każdem stanowisku u kogo kupić. Najmuje tedy cesarz przekupniów w Kairze i w Damaszku, aby strawne wzięli za nimi i przedawali im po temu każdą rzecz, po czemu ją przedają w domu, a już cesarz prowiduje tym przekupniom furę, na czemby to strawne wieźli, i za ich fatygę, że się tak daleko z domów swoich wloką, daje pewną kontentacyą, a oni już powinni z pielgrzymami jachać aż do samej Mechy z karawaną. A tam gdy przyjadą, przez siedm dni dają im jeść ciż przekupniowie za połowicę tych pieniędzy, co im w drodze na dzień płacili, bo już tak się z nimi cesarz umawia, i każdemu pielgrzymowi powinni dać barana jednego na ofiarę. Którego on zabiwszy, rozda między ubogie, miasto jałmużny, abo też między drugie pielgrzymy, co z Damaszku przyszli, a ci zaś między owe, co przyszli z Kairu.

Chciał raz Amurat VI wiedzieć, wieleby też przez rok było tam w Mesze pielgrzymów temi dwiema karawanami, które on wyprawuje, tedy narachowano, że przeszło sześć kroć sto tysięcy, a rok był drogi barzo i niebezpieczny przejazd, dla wojny perskiej, którą wtenczas Amurat sam w osobie swej odprawował.

Ceremonie zaś które pielgrzymi tam przyszedłszy odprawują, są te: Naprzód nawiedzają dom ten w którym stoi trumna Machometowa, a w niej tylko jest jedno ziebro Machometowe. Powiadają Turcy, że to jest ten dom właśnie, w którym Abraham patryarcha chciał syna swego ofiarować Panu Bogu. Ale nie Izaaka, jako nas biblia uczy, ale mówią drugiego Izmaela, którego miał z niewolnicą rzeczoną *Agar*. A toż mówią, gdy Machomet urodziwszy się w Mesze, począł naprzód zakon swój w ojczyźnie swojej przepowiadać, tedy aniołowie przynieśli ten dom z Jeruzalem, i postawili go na tem miejscu. Pielgrzymi tedy nawiedzając ten dom, wchodzą do niego jednemi drzwiami, a drugiemi wychodzą, mówiąc krótką jednę modlitewkę swoję, której często używają, i zowią ją *Fathecha*. I tak tam wchodzą przez trzy dni, po trzy razy na każdy dzień ten dom prze-

http://rcin.org.pl

chodząc. Mówią też na każdy dzień oracyą wielką w południe, jako mawiają na każdy piątek w moschei wielkiej, która się łączy z moscheą małą Machometowi poświęconą.

Są w tej moschei cztery miejsca, na których powinni mówić modlitwy, według onych czterech reguł zakonu Machometowego, o którycheśmy w przeszłym rozdziale mówili. Każdy tedy wszedłszy do bóżnice, idzie na swoje miejsce, której reguły chce modlitwę mówić. Tam na tych miejscach modlitwy odprawiwszy, starają się obcować z niewiastami tamtego kraju, mając to sobie za rzecz świętą, aby tam płód po sobie zostawić mogli. Także ktoby tam zajechał z żoną swoją, miałby to sobie za błogosławieństwo, kiedyby mu tam brzemienną została.

Te trzy dni odprawiwszy, idą do miasta rzeczonego *Medineth eluaby*, to jest, do miasta Machometa proroka, kędy leży ciało jego zamurowane w jednej kapliczce okrągłej, do której niemasz ani drzwi, ani okien, tylko sam mur miąższy wewnątrz, żelaznemi miąższemi tablicami obity, zakopane, jako powiadają, na sto sążeń w głąb, żeby go Persowie nie wykradli, którzy się już po kilka razów pod mur podkopywali. Przeto teraz tam mają Turcy ustawnie straż wielką i we dnie i w nocy.

Tę kaplicę obszedłszy, i modlitwę zmówiwszy, idą w pole naznaczone za miasto, i tam rzeżą one barany, o którycheśmy wyżej mówili, każdy jednego, ofiarując go Panu Bogu, a mięso potem dając między ubogie, aboli też pielgrzymy same. Nazajutrz trzy godziny przedniem, wsiadłszy na konie abo na wielbłądy, jadą na jednę górę, aby tam mogli być na świtaniu, a kto konia nie ma, wsiada za biodra do drugiego (bo ten co go za się na koń weźmie, ma to sobie za wielki odpust, iż uczynek świątobliwy uczynił, i przywiózł na kazanie bliźniego swego, bo tam pieszo chodzić nie godzi się) żeby zwyczajowi dosyć uczynił, iż na koniu przyjachał, nie pieszo przyszedł. Tam na górze są cztery pulpity, opodal jeden od drugiego; u każdego stoi jeden ich ksiądz abo iman, którzy głosem wielkim mówią modlitwy, a oni pielgrzymi siedząc na koniech głośno

http://rcin.org.pl

im drugi wiersz odpowiadają, jako ich zwyczaj. A trwa ta modlitwa ze cztery godziny. I powiadają, że to na tej górze Pan Bóg pierwszych rodziców naszych postawił, Adama z Ewą, kiedy ich z raju wygnał, i tam, mówią oni, pokutę czynili, i odpuszczono im grzech. Przetoż tak wierzą, że też i onym będą odpuszczone ich grzechy, kiedy się tam w tem miejscu modlą. I dla tego poszczą w ten dzień, nie jedząc aż w wieczór, kiedy się do swoich gospód powrócą. Z mięsem jednak, bo Turcy ryb nie jadają, chyba żeby już nie miał nic inszego do jedzenia, toby dopiero z niewoli musiał jeść.

Kiedy te karawany w drogę wychodzą, tedy posyła przy nich cesarz gwardyą wielką, o kilku tysięcy, aby ich w drodze co nie potkało od rozbójników Arabów, i pułkownik tego żołnierstwa jest starszym nad wszytkim karawanem co idzie z Damaszku. A ci pielgrzymi idą z wielkiem nabożeństwem, ustawnie modlitwy swoje mówiąc (a my nie tak kiedy do Częstochowy idziemy) aboli też alternatą śpiewając, jako ich jest zwyczaj. A starszy karawany dogląda tego, aby się pielgrzymi w drodze nie mięszali, ale szli w kupie, z każdej prowincyi z sobą. Także pilnują i tego, aby ci, co dla nich konie abo wielbłądy najmują, żeby im nie pokryli się w drodze, abo nie znieważali pielgrzymów, którzy na tej tam górze modlitwy odprawiwszy, jako się mówiło, powracają zarazem do domu.

ROZDZIAŁ XXIV.

O ŚWIĘCENIU UROCZYSTYCH ŚWIĄT MACHOMETAŃSKICH.

Dwie święcie uroczyste Turcy mają do roku, z których pierwsze zowią *Orwebairan,* to jest, Wielkanoc z postem. Drugie zaś zowią *Mebachbairan,* Wielkanoc z ofiarą, bo wtenczas każdy, by też najuboższy, powinien zabić na ofiarę bydlę jakie, abo barana, i rozdać

http://rcin.org.pl

mięso między ubogle inne. A bogaci biją bydła i owiec ile kto chce.

Obie te święta trwają po trzy dni, i to pierwsze bywa *in Augusto*, około żniw naszych, a drugie po niem w siedmdziesiąt dni. A potem jest święto, które pół święto zowią, abo dzień jałmużny za umarłe, które to święto barziej zachowują Machometani w Syryi i w Mezopotamii, i w Egipcie, niżeli w Konstantynopolu. Bo w tamtych krajach pospolicie kupcy rachunki swoje odprawują na ten dzień, i co przez rok zarobił porachowawszy, dają dziesiątą część na jałmużnę za umarłe.

Niżeli tedy zaczną pościć do orwebajranu, tedy tydzień pierwej zapusty odprawują, i basza każdy, który na ten czas w Konstantynopolu będzie, wyjedzie sobie w pole z dworem swoim na pewne miejsce wesołe barzo, nad rzeką Chewtarya, gdzie każdy każe swoje namioty porozbijać, i tak się bawią gonitwami z kopiją i z dzidą, i na myślistwo też jeżdżą, bo tam sroga rzecz zwierza rozmaitego, i tam się bankietują wzajem.

Toż zwykli czynić w dzień ś. Jerzego, którego swym językiem zowią *Chedirelles*, mając go w wielkiem poszanowaniu jako sławnego rycerza. Przetoż zjechawszy się z wielką pompą na toż pole, wszyscy się popisują w dziele rycerskiem, kto co umie, abo z łuku do celu strzelają, abo z rusznic, abo też do pierścienia goniąc, i dzidą kres zamierzony ubijając, gdzie i baszowie wszyscy wyjeżdżają. A jeśliby który przybyć nie mógł, tedy przecię dwór swój posyła, jako najstrojniej ich przybrawszy. Abowiem między trzema świętymi, których prawdziwie świętymi być wyznawają, kładą też i ś. Jerzego. To jest, pierwej kładą też ś. Mikołaja biskupa mirreńskiego. Po nim ś. Antoniego opata, a na końcu żołnierza Jerzego ś. Do których trzech, i modlitwy swoje mówią, i wota czynią, ofiarując się do nich. Lubo też i innych świętych naszych, po różnych prowincyach, za święte mają, i uczciwość im wyrządzają, i święta ich święcą.

Ale sam cesarz nie święci, tylko bajramy. Pierwszy bajram kiedy mają odprawować, tedy miesiąc cały poszczą, nic nie jedząc, ani pijąc na każdy dzień, aż w wie-

http://rcin.org.pl

czór, kiedy już gwiazdy na niebie obaczą. A wstają dwie godziny przede dniem, i idą do moschei na modlitwę, kędy trwają dwie godziny całe, trzeci raz w wieczór, i trwają pół godziny tylko, i dopiero gwiazdę ujrzawszy, idą jeść mięsa, bo jakom powiedział wyżej, Turcy i inni Machometani ryb nie jadają. Najadłszy się, zaś znowu o wtórej godzinie idą do bożnicy, i modlą się tam godzinę. A wróciwszy się za godzinę, za dwie, trzeci raz jedzą kto chce, ale już nie mięso, tylko konfekty, i cukry różne.

Przez wszytek tedy ten miesiąc moschee uprzywilejowane stoją otwarte, mając wewnątrz lamp barzo siła rozświeconych, ba i na wieżach pełniusieńko będzie lamp gorzało w koło całą noc, pięknie ustawionych, że piękną rzecz czynią do widzenia. Ale w ostatni tydzień postu, po całej nocy siadają wszyscy w moscheach, (a my na jutrznią w święto wstać nie chcemy, nietylkoby w powszedni dzień) modląc się z nabożeństwem, i z wielkiem obserwowaniem zakonu swojego, osobliwie w ostatnie trzy nocy. Gdzie częstokroć i sam cesarz *incognito* przychodzi, i obchodzi bożnice inne z towarzystwem swojem, przebrawszy się, aby go nikt nie poznał, i kazania słucha, i jałmużny daje za umarłe powinne swoje.

A gdy przyjdzie dzień samej Wielkiejnocy, powinni wszyscy ludzie na świtaniu stanąć w moscheach, każdy w parafii swojej na modlitwie, a przełożeni onych moschei będą śpiewać, i lud też podczas wszytek za nimi. Potem na końcu będzie ksiądz mówił długo jednę modlitwę (a lud wszytek milczy) prosząc Pana Boga za cesarza, i za wszytkie Machometany, a lud wtenczas krzyknie głosem wielkim: *Amen, Amen.*

Znowu będzie czynił drugą modlitwę, prosząc Pana Boga aby wygubił tych wszytkich, którzy niechcą przyjmować wiary Machometowej, a wszytcy rzeką: *Amen.* Lecz w moschei ś. Zofii, kędy sam cesarz będzie, więcej ceremonii odprawują. Naprzód wzwyż pomienioną modlitwę będzie mówił iman nastarszy tamtej bożnicy; po nim dopiero będzie mówił Mufty, który nawyższym jest bałamutem nad wszytkiem duchowieństwem pogań-

http://rcin.org.pl

skiem, a obaj będą błogosławić cesarzowi. Po nich na końcu lud wszytek błogosławi głosem wielkim, a cesarz przez wszytek czas klęczy, prosząc Pana Boga, aby ich modlitwy za niego czynione przyjęte były w niebie, wyznawając siebie być niegodnym tej łaski bożej, że go na tak wysokim majestacie posadził. A to mówi tak głośno, aby go ci słyszeli wszytcy, co koło niego stoją. Co więc Soliman i Amurat zwykli byli czynić z płaczem wielkim dla nabożeństwa.

Skończywszy to nabożeństwo, idzie każdy do domu, winszując przyjaciołom swoim tej uroczystości, i dając jeden drugiemu rękę z radością. A cesarz wróciwszy się do szaraju, siędzie na swym majestacie w jednej sali wielkiej, nazwanej cesarskiej, do którego wszytcy baszowie i urzędnicy dworscy przystępują pojedynkiem po starszemu, klękając przed nim na kolana z pokorą, i całując podołek szaty jego nic nie mówiąc, a on każdego dotknie ręką w wierzch głowy, i podnosi potem głowę jego, ale nie tykając się jednak żadnego, jeno ceremonią czyniąc, i pokazując łaskę swoję. Każdy potem wstawszy idzie na stronę, aby drugiemu następującemu dał miejsce. A będzie ich wszytkich tych tytułatów jakoby sto osób, abo co więcej.

Potem wstanie cesarz, i idzie do swego pokoju, do którego wnidzie naprzód Mufty, a cesarz przeciwko niemu powstanie, i idzie trzy kroki z majestatu swego, i całuje mu rękę. A potem on obie ręce swoje włoży na głowę cesarską, dając mu takie błogosławieństwo: Machomet cię błogosławi, a jać to opowiadam. Natenczas cesarz podaje mu worek ze trzema tysiącami czerwonych. A kiedy wynidzie z pokoju, podskarbi mu oddaje dwie szaty złotogłowu bogatego *di Bursia*, zrobione już według miary na niego, z rozkazania cesarskiego.

Potem wchodzi preceptor cesarski rzeczony *Odzia*, i przeciwko temu powstanie cesarz, który chce jakoby pocałować rękę cesarską, ale mu jej umknie cesarz, tylko mu się jej da dotknąć, i zaraz mu też poda worek czerwonych złotych, połowicą mniejszy od Muftego.

http://rcin.org.pl

Idzie zatem cesarz do pałacu białychgłów, winszować im święta uroczystego, tym tylko, które są sułtanami. Te się zbiorą wszytkie na jednę salę, i czekają go, a gdy wchodzi, wszytkie mu się pokłonią nisko, winszując mu świąt tak zacnych, a on żadnej nie odpowiada, tylko im twarz wesołą uśmiechając się pokazuje. Potem się obróci do Murzyna jednego, który za nim klejnoty niesie na miednicy srebrnej, wszytkie jednako zrobione, i sam im rozdaje po jednemu, i po woreczku czerwonych złotych, aby zaś swoim służbistym rozdawały. A to zwykł tak czynić w obie uroczystości bajramu.

To też wiedzieć nie zawadzi, iż mają ten zwyczaj Turcy w Konstantynopolu, że kiedy suchość jest wielka, a dżdża pola potrzebują, żeby nie było drogości i głodu, wszyscy idą na jednę górę, która jest w polu za Galatą, i tam jeden z przedniejszych kaznodziejów machometańskich, z rozkazania cesarskiego będzie miał kazanie przez trzy godziny nie przestając, a za każdym kwadransem czyni napomnienie do ludzi, aby się poprawili, a przestawszy grzeszyć, płakali za nieprawości swoje, czyniąc ślub, że pójdą na wojnę przeciwko Gaurom; (to jest, chrześcianom, których niewiernymi zowią) i zaraz sam u pulpitu klęknie, aby lud wszytek patrząc na niego, także klęknął, i modlił się z nabożeństwem, wołając głosem wielkim do Pana Boga o odpuszczenie grzechów, ażeby ulitowawszy się nad nimi, spuścił deszcz z nieba. Po kazaniu zasię stojąc, czyni długo modlitwę za cesarza, aby go Pan Bóg błogosławił, po której rzekłszy *Amen*, rozchodzą się nawiedzać różne moschee swoje. Tak też czynią i podczas powietrza, lubo na inszych miejscach głupie szaleństwo czynią, kiedy powietrze następuje. To jest, szukają psów jako mogą jeno dostać, i zabijają ich, i każdy co przekupuje rzeczą jaką, (ale tego w Konstantynopolu nie czynią, jeno po inszych miastach) powinien przed kramem swoim psa zabitego powiesić. A czynią to czasem i bogaci, przed drzwiami swojemi psy wieszając, aby się Pan Bóg kontentował duszą tego psa, i nań gniew swój obrócił, a samych przy zdrowiu zostawił. Bo powiadają, Pan Bóg na ten czas potrzebuje tak wiele tysięcy dusz, a toż żeby nie wszytkie były

http://rcin.org.pl

z samych Turków, przymięszywają ile mogą dusz psich, tylko żeby liczbę zamierzoną Panu Bogu wystawić.

To też wiedzieć trzeba, że kotów nie biją, ale ich mają w poszanowaniu, powiadając, iż się w nich barzo kochał Machomet, i chował ich niemało pieszcząc się z niemi. Zaczem czasu powietrza psie dusze gubią, a koty karmią jako nalepiej. I na niektórych miejscach w Arabii, w Damaszku, w Jeruzalem i w Kairze (starych to jeszcze Egipcyan trybem, którzy koty za bogi chwalili, między inszemi bogami swojemi, jak w historyach czytamy) wielkie klatki pełne kotów chowają, zostawując na to przy śmierci intraty nie leda jakie, jako na uczynek miłosierny, aby za nie koty chowano, i tych coby ich opatrowali.

I za czasu Selima wtórego była wielka kontrowersya między ludem pospolitym, którą sam cesarz sądzić musiał, iż ci co z intraty pewnej kotownią opatrowali, nie chcieli przyjmować jałmużny od ludu pospolitego na to ofiarowanej. Uczynił tedy dekret cesarz taki, aby w piątki (które oni miasto niedziele święcą) i w obie święta uroczyste bajramu, przyjmowano jałmużny od ludu pospolitego na wychowanie tych kotów, a w insze dni, aby byli opatrowani z funduszu od cesarzów, i baszów jego uczynionych.

W Konstantynopolu, niemasz wprawdzie takich domów na koty fundowanych, jednakże mają inszy sposób oświadczać swój afekt i dobrą wolą przeciwko tym bestyom, abo raczej zachować zabobony swoje pogańskie. To jest, na wielu miejscach miasta, ale osobliwie na rynku, przy moschei Sułtan Bajazeth, najdzie zawsze niemało ludzi takich, którzy pieką na wąglu płuca bydląt rozmaitych na rożenkach drewnianych, gdzie Turcy z nabożeństwa rozchodząc się, w pół przepieczone one płuca kupują, i dają je kotom jeść tamże na rynku, których się tam zbiega sroga rzecz zawsze. Takim też sposobem i psy karmią, kiedy niemasz powietrza, mając to sobie za uczynek miłosierny, i za wielką jałmużnę.

Zwykli też kupować i ptaszki, które w klatkach przedają, i zaraz je wolno puszczać, rozumiejąc, że

http://rcin.org.pl

przez to podobają się Machometowi, iż na swobodę więźnie wypuszczają, którzy wolno latać mieli po powietrzu. Oby tak naszych więźniów chcieli wolno wypuszczać, od Tatar wykupując, których tam z Rusi tysiącami zaprowadzają.

I to też jeszcze za uczynek miłosierny być rozumieją, że gdy widzą aby miał bydlę swoje furman obciążać, i bić niezmiernie, tedy go abo do więzienia wsadzą, abo na niego samego on ciężar włożą, i każą mu go dźwigać, aby potem umiał wyrozumieć bydlęciu. A gdyby był taki niemiłosierny człowiek na bydlę swoje, którem robi, do sędziego pozwany, tedy go każe pryskować, nozdrza mu kazawszy katu rozerznąć, i każe go z miasta wyświecić, uwiązawszy go za obie ręce do ogona końskiego, a kat go z zadu batogiem siecze.

Kiedyby się trafiło, żeby się miało kędy zapalić w mieście w Konstantynopolu, jak skoro o tem dadzą znać Janczaradze, który jest kapitanem najstarszym nad janczarami, powinien tam zaraz bieżeć gasić ze wszytkiemi janczarami swoimi, którzy miasto gaszenia wszytkie rzeczy ludziom ubogim rozkradną, i większą daleko niżeli ogień szkodę uczynią. Za czasów Amurata czwartego trafiło się, że za trzy godziny niemal wszytko miasto zgorzało, jeszcze co z najprzedniejszemi budynkami, bo był srogi wiatr powstał. I gdyby był cesarz sam nie posłał dworu swojego do gaszenia ognia, którzy dziesięć tysięcy siekier mając, obrąbali na koło wszytkie budynki, że nie mógł ogień pożarem iść, dostałoby się było i szarajowi cesarskiemu. Żałując przeto szkody ludu pospolitego, kazał był wszytkie bramy do szaraju pootwierać, aby było wolno wnijść każdemu ktoby chciał, i tam im dawał jeść przez trzy dni, i każdemu swą ręką dał po czerwonemu złotemu. Po trzech dniach jeździł przypatrując się po pogorzelisku, i pytał się kupców, wieleby szkody ponieśli, którzy gdy mu powiedzieli, że przeszło cztery miliony czerwonych, żałował ich barzo, i kazał wszytkim, aby każdy ktoby się jeno chciał budować, mógł bezpiecznie w lasach jego rąbać drzewo do budynku przez trzy lata, nie dając żadnego podatku od wszelkich handlów także przez trzy lata; żeby też

http://rcin.org.pl

3613

pogorzelca żadnego nie pozywano lata.

Do tego tak wiele cegły rozdarował, po kilkunastu tysięcy na gospodarza jednego rozdając, i przez cały miesiąc wolno każdemu było iść do szaraju po jałmużnę, którą haniebnie wielką codzień rozdawano. Także rozkazał, aby wszytkie jego statki morskie służyły na potrzebę ludu pospolitego, materyą do budynku przez morze wożąc, i ludzi na Gałatę darmo przewożąc. Zkąd za trzy lata wszytko miasto się wybudowało, jeszcze piękniej niżeli pierwej było.

Z czego wszytkiego każdy łatwie może poznać dostatek, wielmożność, i potęgę tego tyrana, którego sobie nie lekko ważąc, Pana Boga prosić potrzeba, aby hardą pychę jego starłszy, dał oswobodzenie narodom chrześciańskim, pod srogiem jarzmem niewoli jego stękającym, a sławnemu narodowi naszemu, którzy go najbliżej mieszkamy, dał mądrość, męstwo, i jednostajną wolą ze wszytkiem chrześciaństwem, czynić z nim o chwałę krzyża świętego, i otrzymać zwycięstwo najszczęśliwsze.

FIAT, FIAT.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

LISTA

PRENUMERATORÓW BIBLIOTEKI POLSKIEJ

w królestwie polskiem i cesarstwie rosyjskiem.

(Ciąg dalszy).

		Exemplarzy
Wny	Zaleski Maxymilian	„ . . . 1
„	Kempner w Płocku	„ . . . 1
Resursa	Łomżyńska	„ . . . 1
Hr.	Tarnowski Jan Alex.	„ . . . 1
Wny	ks. Gajewski Jan w Białej	„ . . . 1
„	Kosiński Dyrektor K. O. N.	„ . . . 1
„	Paszkowski Antoni	„ . . . 1
„	W. D. Akad.	„ . . . 1
„	Kiciński Tadeusz	„ . . . 1
„	Wolff Andrzej	„ . . . 1
„	Oraczewski Jan	„ . . . 1
„	Arzt Samuel (księg.) w Lublinie	„ . . . 7
„	Pachulski	„ . . . 1
„	Idzikowski Leon w Kijowie	„ . . . 3
„	Koźmiński Józef w Bebelnie	„ . . . 1
„	Giżycki Wacław w Brahy	„ . . . 1
„	Kosacki Alexan. w Żytomierzu.	„ . . . 1
Hr.	Bierzyński Adam w Zwinogr.	„ . . . 1
Wny	ks. Juszkiewicz	„ . . . 1
„	Rafalski (księg.) w Warszawie	„ . . 1
„	Grossmann (księg.) w Częstoch.	„ . . . 2
„	Lebrun Tomasz	„ . . . 1
„	Klamiński w Janowie	„ . . . 1
„	Słubicki Wincenty	„ . . . 1
„	Starszyński Józef w Pietraszów.	„ . . . 1
„	Preiss Alex.	„ . . . 1
„	Wójcicki Kazimierz	„ . . . 1
„	Sobieszczański	„ . . 1
„	Wohlhübner Alexander	„ . . . 1

(Dalszy ciąg nastąpi).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl
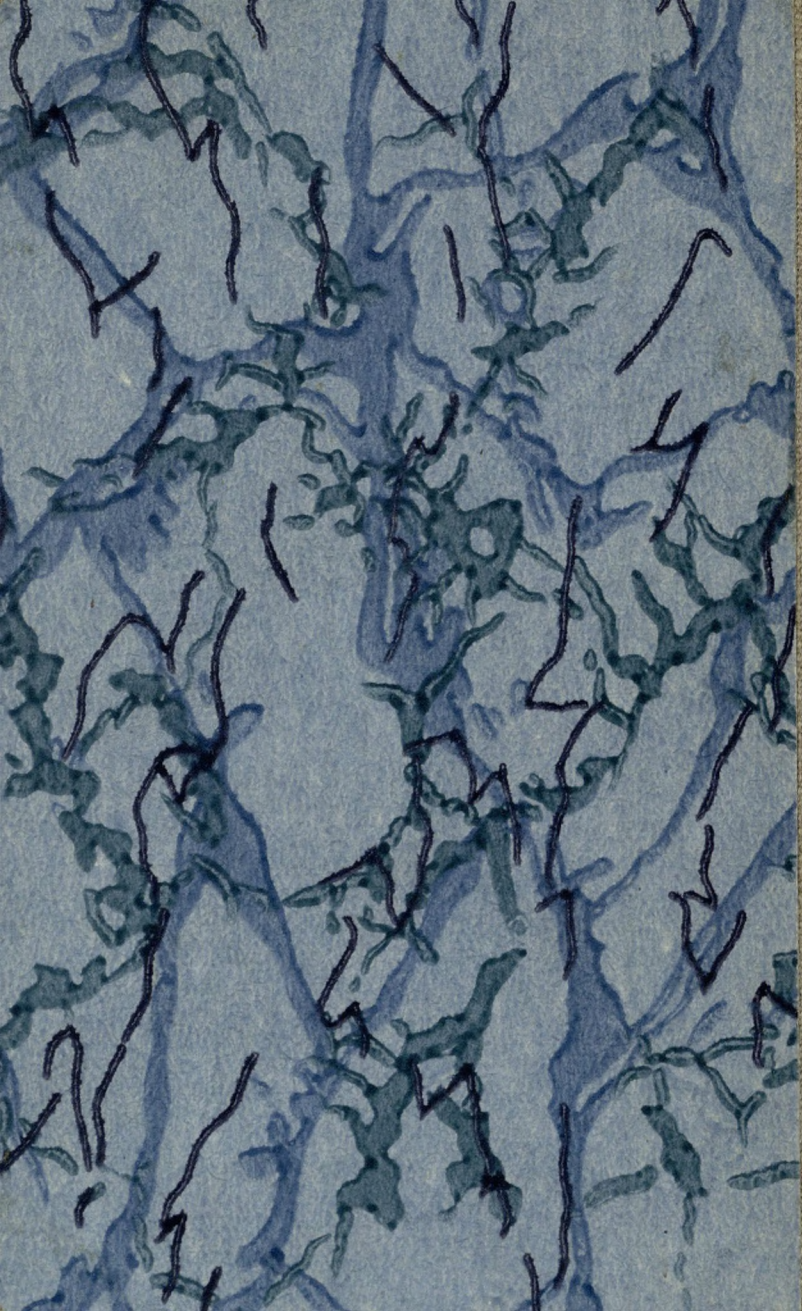
http://rcin.org.pl